Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 286 (657) ROK III. WARSZAWA — ŚRODA 18 PAŹDZIERNIKA WYDANIE H CENA 5 ZŁ.

Inauguracja roku akademickiego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR

W poniedziałek, dnia 16 bm. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Na uroczystość przybył Przewodniczący KC PZPR towarzysz Prezydent Bolesław Bierut, członkowie Biura Politycznego towarzysze: Cyrankiewicz, Berman i Zambrowski oraz szereg działaczy partyjnych.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił towarzysz Prezydent Bierut. (Tekst przemówienia podajemy obok).

Z ramienia Instytutu zabrał głos towarzysz Adam Schaff, dyrektor Instytutu - Kształcenia Kadr Naukowych, który w krótkich słowach przedstawił zebranym cele i zadania nowopowstałej placówki partyjnej.

Po części oficjalnej towarzysz Bierut i członkowie Biura Politycznego w osobistych rozmowach zaznajomili się ze studentami i ciałem pedagogicznym Instytutu.

Wielkie zwycięstwo wyborcze demokracji niemieckiej

Z 12.3 miln. uprawnionych — ponad 12 miln. głosowało na listy Frontu Narodowego

(f) BERLIN (PAP). Dr Steinhoff, minister spraw wewnętrznych NRD i komisarz generalny wyborów zakomunikował specjalnym pismem prezydentowi Pieckowi o wynikach głosowania.

List dra Steinhoffa zawiera następnie częściowe wyniki wyborów niedzielnych. Z 12.331.905 uprawnionych do głosowania osób, 12.139.932 wzięły udział w wyborach. Frekwencja wyborcza wyniosła więc 98,44 proc. Z 12.124.289 ważnych głosów jedynie 35.545 złożonych zostało przeciwko kandydatom Frontu Narodowego. Pozostałe głosy w liczbie 12.088.744 oddanych zostało na kandydatów Frontu Narodowego.

Korespondencję z przebiegu wyborów zamieszczamy na str. 2.

Telegram prezydenta Piecka do Przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR – Szwernika

(f) MOSKWA (PAP). — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck wystosował następujący telegram do Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, Szwernika:

„W imieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i prawdziwych demokratów całych Niemiec, wyrażam Panu i w Pana osobie całemu narodowi radzieckiemu serdeczną wdzięczność za przyjacielskie życzenia z okazji pierwszej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Naród niemiecki świadom jest tego, że osiągnął sukcesy w budownictwie gospodarczym, kulturalnym i państwowym dzięki bohaterskim zwycięstwom Armii Radzieckiej oraz dzięki bezinteresownej i wspaniałomyślnej pomocy rządu Związku Radzieckiego.

Siły antyimperialistyczne w Niemczech wykorzystały rok istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, aby zgodnie z historycznym określeniem Generalissimusa Stalina zmobilizować tkwiące w narodzie niemieckim wielkie siły potencjalne w celu utworzenia zjednoczonych, niezależnych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec."

(—) WILHELM PIECK
Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej
14 października 1950 r.

Telegram premiera Grotewohla do Generalissimusa Stalina

(f) MOSKWA (PAP). Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohl wystosował następujący telegram do Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Radzieckiego, Generalissimusa Józefa Stalina:

„W imieniu miłującego pokój narodu niemieckiego, rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i moim własnym, pragnę wyrazić Panu serdeczną wdzięczność za Pana szczere życzenia z okazji święta narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Miłujące pokój siły narodu niemieckiego wzmogą walkę o zjednoczone, niezależne, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy i w ścisłej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim — potężnym kierownikiem światowego obozu pokoju — wniosą swój wkład w dzieło zapewnienia pokoju."

(—) OTTO GROTEWOHL
Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej
13 października 1950 r.

✻

Podobny telegram wystosował minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej Georg Dertinger do ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Andrzeja Wyszyńskiego.

Koreańska armia ludowa toczy zacięte walki obronne

(f) PEKIN (PAP). — Poniedziałkowy komunikat wieczorny dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej podaje, że oddziały armii ludowej prowadziły zaciekłe walki obronne z nacierającym nieprzyjacielem na wszystkich frontach.

W rejonie Keson, na północ od 38 równoleżnika, nieprzyjaciel nowymi siłami podejmuje zaciekłe ataki, usiłując wbić się klinem w środek obrony oddziałów armii ludowej.

Oddziały armii ludowej prowadzą uporczywe walki obronne, odpierając ataki nieprzyjaciela i zadając mu duże straty.

Na niektórych odcinkach frontu oddziały armii ludowej wycofały się na nowe pozycje obronne.

Międzynarodowe Zrzeszenie Górników wykluczyło delegata Tito

(a) BUDAPESZT (PAP). W dalszym ciągu obrad Międzynarodowego Zrzeszenia Górników toczących się w Budapeszcie, komitet administracyjny Zrzeszenia przyjął na członków Związek Górników Belgii, Zrzeszenie Robotników Przemysłu Metalurgicznego i Górniczego USA, oraz Związek Górników Australii.

Komitet Administracyjny rozpatrzył również sprawę fałszywych raportów członka Komitetu, Jugosłowianina Nikola Kotle o sytuacji górników w Jugosławii. Rezolucja Komitetu Administracyjnego, zatwierdzona przez plenum, potępiła bestialstwo reżimu kliki Tito eksploatującej robotników jugosłowiańskich i wysługującej się imperialistom amerykańskim.

Na wniosek Komitetu Administracyjnego, Nikola Kotle został wykluczony z zarządu Komitetu za fałszywe przedstawianie sytuacji górników w Jugosławii. W rezolucji Komitetu Administracyjnego podkreślone zostało, że zarządzenie wykluczenia Kotle nie dotyczy członkostwa górników jugosłowiańskich, którzy — mówi rezolucja — znajdą sposób by przepędzić ze swoich szeregów zdrajców i doprowadzić do odrodzenia wolnego i demokratycznego ruchu zawodowego w Jugosławii.

Komitet przyjął następnie rezolucję potępiającą agresywną politykę podżegaczy wojennych.

Na str. 4 zamieszczamy tekst przemówienia ministra WYSZYŃSKIEGO na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

Kształcimy kadry, które mają stać się czołowym oddziałem partii na polu opanowania i przenoszenia do mas przodującej teorii marksizmu-leninizmu

Przemówienie Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Prezydenta Bolesława Bieruta na inauguracji roku akademickiego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR

Towarzysze!

W dniu, w którym rozpoczyna swą pracę Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, zespół Waszych kierowników, profesorów i słuchaczy Instytutu — skupia na sobie uwagę całej partii.

Powołując do życia IKKN partia nasza podejmuje niezwykle doniosłe zadanie: przygotowania kadry pracowników teoretycznych, których brak partia odczuwa dziś szczególnie mocno.

Powołania do życia Instytutu nie można rozpatrywać tylko z punktu widzenia powstania jeszcze jednej uczelni wyższej specjalnego typu, która umożliwia pewnemu zespołowi ludzi pogłębienie swego wykształcenia w określonym kierunku. Rola i zadania Instytutu sięgają bez porównania głębiej. Kadry, które Instytut będzie wychowywał mają stać się czołowym oddziałem partii na polu opanowania teorii marksistowsko - leninowskiej, na polu przenoszenia przodującej myśli społecznej do mas pracujących i do całokształtu życia umysłowego naszego kraju. Nauka zaś i teoria marksistowsko - leninowska nie jest dla partii zbiorem dogmatów, lecz jest dla nas wytyczną działania w wielkim rewolucyjno - historycznym zadaniu — w zadaniu zbudowania w Polsce społeczeństwa socjalistycznego.

„Siła teorii marksistowsko-leninowskiej — czytamy w „Krótkim Kursie Historii WKP(b)" — *polega na tym, że daje ona partii możność orientowania się w sytuacji, zrozumienia wewnętrznego związku zachodzących wydarzeń, przewidywania biegu wydarzeń i rozpoznawania nie tylko tego, jak i w jakim kierunku rozwijają się wydarzenia w teraźniejszości, lecz również tego, jak i w jakim kierunku muszą się one rozwijać w przyszłości.*

Tylko partia, która opanowała teorię marksistowsko-leninowską, może pewnym krokiem posuwać się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą."

Zespół Wasz jest zatem nie tylko placówką naukową, ale jest przede wszystkim ważnym oddziałem partii, pomagającym w jej działaniu rewolucyjnym.

Zadaniem IKKN jest wychowanie kadry działaczy rewolucyjnych, najściślej związanych z partią i umiejących posługiwać się orężem przodującej teorii społecznej w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Czegóż zatem spodziewa się od Was, towarzysze, kierownictwo partii?

Pragniemy — po pierwsze — widzieć w Was nie naukowców, oderwanych od walki, lecz bojowników, którzy owładnęli sztuką posługiwania się orężem nauki aby przekazać tę sztukę walczącym szeregom klasy robotniczej, aby szybciej, skuteczniej uzbrajać świadomość mas w walce o nowy ustrój społeczny.

Chcielibyśmy — po wtóre — na wstępie Waszej pracy ostrzec Was przed niebezpieczeństwami, które grożą często niektórym ludziom, poświęcającym się pracy teoretycznej. Największym z tych niebezpieczeństw jest jednostronność tzn. utracenie żywej łączności teorii z praktyką, a więc utracenie jak najściślejszego związku z życiem partii, z życiem klasy robotniczej, z codziennymi procesami przemian i walk społecznych, które zachodzą zarówno wewnątrz kraju, jak i w stosunkach międzynarodowych. Nie powinniśmy zapominać, że człowiek uczy się nie tylko z książki, ale i z życia w obcowaniu z masami pracującymi i gromadzonym przez nie doświadczeniem, że działacz - rewolucjonista tylko wówczas słusznie posługuje się teorią marksizmu - leninizmu, gdy umie wydobywać z niej jej żywą istotę, to znaczy pulsującą w niej treść społeczną. Warto tu może przypomnieć słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w niedawnej dyskusji o językoznawstwie:

„Mole książkowe i talmudyści rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu jako zbiór dogmatów, które „nigdy" nie zmieniają się, mimo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli nauczą się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczną cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się dla wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykuwają na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowym doświadczeniem, nową wiedzą — a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu".

W swojej ostatniej wypowiedzi „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" towarzysz Stalin dał nam właśnie jeszcze jeden genialny wzór, jak sięgać w nauce do żywej treści nieustannych przeobrażeń społecznych, jak je uogólniać, bo to stanowi o istocie teorii, o jej dynamicznej roli w kształtowaniu świadomości człowieka i w kształtowaniu świata.

Przyswajając sobie teorię marksistowsko-leninowską sięgajcie do tych genialnych wzorów czującej i twórczej myśli stalinowskiej, które pomogą Wam, jako przyszłym wychowawcom czołowych szeregów partyjnych rozwiązywać właściwie i słusznie praktyczne zagadnienia naszej walki i naszego budownictwa socjalistycznego, które pomogą skuteczniej obalać wrogie teorie, szerzej mobilizować masy, hartować ich postawę ideologiczną, szybciej i głębiej kształtować ich świadomość.

Wreszcie — wierzymy, że w swych studiach i w swej pracy partyjno-społecznej nie będziecie szczędzili wysiłków, aby posługiwać się bolszewicką metodą krytyki i samokrytyki, bez której nie można skutecznie wzbogacać i pogłębiać swych poglądów ani też zabezpieczyć się przed poważnymi błędami w dociekaniach teoretycznych.

„Żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki" — wskazywał we wspomnianej wypowiedzi o językoznawstwie towarzysz Stalin ostrzegając przed ignorowaniem i lekceważeniem tej zasady.

Tym bardziej nie można walczyć skutecznie z wypaczeniami w działaniu praktycznym lekceważąc metodę krytyki i samokrytyki.

Partia pokłada w Was, towarzysze, wielkie nadzieje. Pozdrawiając Was w imieniu kierownictwa partyjnego i życząc Wam pomyślnych wyników w Waszych studiach i pracy partyjnej wierzę głęboko, że będziecie z całym oddaniem i bolszewickim hartem wypełniać te doniosłe i ważne zadania, które Wam partia dziś powierza na nowym posterunku prac teoretycznych.

Obóz pokoju pod wodzą Wielkiego Stalina odniesie zwycięstwo nad ciemnymi siłami imperialistycznej reakcji

W atmosferze entuzjazmu rozpoczęły się obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie

(f) MOSKWA (PAP). — W Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie rozpoczęły się dnia 16 bm. o godz. 18 czasu moskiewskiego obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

W pięknej, rzęsiście oświetlonej sali zebrali się wysłannicy wielomilionowego narodu radzieckiego, robotnicy i kołchoźnicy, przedstawiciele inteligencji radzieckiej, działacze kultury, nauki i sztuki, przedstawiciele organizacji społecznych i duchowni wszystkich wyznań, by wyrazić zdecydowaną wolę całego narodu radzieckiego utrzymania pokoju.

Na sali obrad obecnych jest ponad 1.000 delegatów oraz liczni goście: działacze nauki i kultury, stachanowcy moskiewskich zakładów pracy oraz członkowie delegacji zagranicznych bawiących w stolicy ZSRR. Nad stołem Prezydium tonącym w kwiatach — wielkie portrety wodzów postępowej ludzkości — Lenina i Stalina oraz hasło: „Obrona Pokoju — sprawą wszystkich narodów świata".

Przemówienie Fadiejewa

Obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju zagaił członek Prezydium Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, znakomity pisarz — Aleksander Fadiejew.

Mówca stwierdził, że Konferencja odbywa się w chwili, gdy narody całej kuli ziemskiej przygotowują się do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, gdy ruch w obronie pokoju obejmujący setki milionów ludzi stał się potężną siłą, w chwili gdy imperialiści amerykańscy rozpalili krwawą pożogę na Dalekim Wschodzie i coraz czynniej wciągają swych sojuszników i satelitów europejskich do przygotowań wojennych.

Świat — oświadczył Fadiejew — nigdy jeszcze nie był świadkiem takiego naigrawania się z najbardziej elementarnych zasad prawa i sprawiedliwości jakim jest nadużycie przez imperialistów USA sztandaru ONZ dla zbrodniczej napaści na męczeński naród koreański.

Przesyłamy nasze płomienne pozdrowienie bohaterskiemu narodowi koreańskiemu walczącemu o swą wolność i niepodległość — oświadczył mówca wśród burzliwych oklasków całej sali. Żądamy by ONZ położyła niezwłocznie kres przestępczej i zbrodniczej wojnie, domagamy się umożliwienia narodowi koreańskiemu pokojowego życia i twórczej pracy. Doświadczenia ostatniej wojny rozpętanej przez Hitlera — stwierdził Aleksander Fadiejew — winny ostrzec narody krajów kapitalistycznych w jaką otchłań spychają je imperialiści anglo-amerykańscy. W dalszym ciągu przemówienia Fadiejew wskazał, że światowy front pokoju krzepnie z każdym dniem, czego wyrazem jest zebranie blisko pół miliarda podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Związek Radziecki — oświadczył mówca wśród owacji wszystkich zgromadzonych — którego cała dorosła ludność podpisała apel sztokholmski, kroczy pod wodzą Wielkiego Stalina na czele światowego obozu obrońców pokoju.

W chwili, gdy imperialiści knują plany nowej rzezi wojennej i realizują krwawą agresję, ludzie radzieccy urzeczywistniają wspaniały, stalinowski plan przeobrażenia przyrody, a wódz narodu radzieckiego — Wielki Stalin wnosi swoimi pracami w dziedzinie językoznawstwa nowy, niezwykle cenny wkład do skarbnicy kultury ludzkiej.

Jesteśmy silni — lecz wojny nie chcemy. Przez rozpętanie nowej rzezi wojennej imperialiści pragną ratować swe interesy, lecz nie uda im się urzeczywistnić tego zbrodniczego zamiaru. Witamy wszystkich zwolenników pokoju na całym świecie niezależnie od ich poglądów i przekonań. Pragniemy wspólnie walczyć z nimi o utrzymanie pokoju.

Wśród olbrzymiego entuzjazmu i owacji na cześć światowego obozu pokoju, na cześć przyjaźni między narodami, na cześć ostoi światowego pokoju — Związku Radzieckiego i genialnego chorążego postępowej ludzkości w walce o pokój — Józefa Stalina, Aleksander Fadiejew otwiera obrady II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Wybór Prezydium

Na wniosek wybitnego uczonego radzieckiego — profesora Oparina wybrane zostaje kilkudziesięcioosobowe Prezydium Konferencji, do którego weszli m. in.: sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich — Fadiejew, prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawiłow, przewodniczący Komitetu Obrony Pokoju ZSRR — Tichonow, prezydent Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina — Łysenko, sekretarz KC WLKZM — Michajłow, sekretarz WCSPS — Sołowiow, znakomity nowator produkcji, starszy majster fabryki „Kalibr" — Mikołaj Rosyjski, wybitny stachanowiec leningradzki — Dubinin, przewodniczący kołchozu im. Stalina na Ukrainie — Litowczenko, członek Akademii Nauk ZSRR — Dzierżawin, prezydent Ukraińskiej Akademii Nauk — Palladin, sekretarz KC WLKZM — Jerszowa, wybitny kompozytor radziecki — Szostakowicz, rektor Uniwersytetu Moskiewskiego — Niesmiejanow, znakomita pisarka — Wanda Wasilewska, bohater powieści Polewoja — lotnik Meriesjew, pisarz białoruski — Jakub Kołas, prezydent Akademii Nauk Lekarskich — Anickow, przewodniczący Centralnej Rady Spółdzielczej ZSRR — Chochłow, znakomity aktor gruziński — Chorawa, znany kombajner, stachanowiec — Borin, Bohaterka Pracy Socjalistycznej nowatorka rolnictwa — Basti Bagirowa, pisarz — Leonow, poeta — Surkow, przewodnicząca Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — Popowa, metropolita — Mikołaj, znakomita sportsmenka radziecka — Issakowa.

Do Prezydium Konferencji wśród oklasków zebranych zaproszony został członek Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i przewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju Wielkiej Brytanii — Crowther.

Członkowie Biura Politycznego KC WKP(b) z J. Stalinem na czele członkami Prezydium honorowego

Na wniosek Mikołaja Rosyjskiego wśród spontanicznych owacji uczestników Konferencji, wybrano Prezydium honorowe członków Biura Politycznego KC WKP(b), z Józefem Stalinem na czele. Delegaci wstają. Sala rozbrzmiewa owacjami na cześć wielkiego wodza narodów — chorążego pokoju, Stalina.

Po wyborze sekretariatu Konferencji, komisji mandatowej oraz komisji redakcyjnej, jednogłośnie przyjęty został porządek dzienny Konferencji, składający się z 3 punktów:

1) — referat Mikołaja Tichonowa — „Naród radziecki w walce o pokój przeciwko podżegaczom do nowej wojny".

2) — wybory delegatów na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju,

3) — wybory Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju,

Z kolei obszerny referat poświęcony walce narodu radzieckiego o pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym wygłosił przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — Mikołaj Tichonow.

Tichonow niezwykle dobitnie scharakteryzował ludożerczą politykę imperialistów anglo-amerykańskich i ich szaleńcze plany rozpętania nowej światowej rzezi wojennej. Zbrodniczym knowaniom monopolistów Wall-Street i ich sługusów mówca przeciwstawił twórczą, pokojową pracę Związku Radzieckiego i jego niezłomną walkę o pokój.

Tichonow wskazał następnie na rosnącą coraz bardziej przewagę obozu pokoju, skupionego wokół Związku Radzieckiego, nad siłami wojny imperialistycznej i wśród owacji całej sali wyraził niezłomne przeświadczenie, że obóz pokoju pod wodzą wielkiego Stalina odniesie zwycięstwo nad ciemnymi siłami imperialistycznej reakcji.

Po referacie Mikołaja Tichonowa, rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabrał głos w dyskusji prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawiłow.

O trwały pokój i przyjaźń między narodami

MOSKWA (PAP). W artykule wstępnym poświęconym II Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju dziennik „Prawda" pisze m. in.:

Na całym świecie ponownie rozlegnie się potężny głos narodu radzieckiego stojącego czujnie na straży wielkiego dzieła pokoju. „Zasługa Moskwy — pisał towarzysz Stalin przed 3 laty w orędziu powitalnym z okazji 800-lecia istnienia Moskwy — polega na tym, iż jest ona heroldem walki o trwały pokój i przyjaźń między narodami, heroldem walki przeciwko podżegaczom do nowej wojny."

II Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju to jeszcze jeden ważny etap w walce narodu radzieckiego o pokój.

Wskazując na konsekwentny charakter polityki pokojowej ZSRR realizowanej przez państwo radzieckie od pierwszej chwili jego istnienia do dnia dzisiejszego dziennik stwierdza że naród radziecki codziennie potwierdza swymi osiągnięciami wierność dla dzieła pokoju. Wskazując, iż II Konferencja Obrońców Pokoju w ZSRR obraduje w chwili, gdy na całej kuli ziemskiej odbywają się przygotowania do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, „Prawda" pisze: Naród radziecki kroczy w awangardzie potężnego ruchu obrońców pokoju. Pod sztandarem pokoju jednoczą się wszystkie miłujące pokój narody. Pod tym sztandarem wespół z masami pracującymi ZSRR kroczą masy pracujące krajów demokracji ludowej, wielka Chińska Republika Ludowa, kroczy cała postępowa ludzkość. Nie ma na świecie siły, która byłaby w stanie przeciwstawić się temu potężnemu frontowi narodów broniących pokoju.

Niezliczona armia obrońców pokoju — kończy „Prawda" — unicestwi krwawe plany amerykańsko - angielskich agresorów imperialistycznych, obroni pokój.

„Po ukończeniu służby wojskowej stawajcie do budowy Nowej Huty"

Apel żołnierzy – uczestników spotkania z przodownikami pracy w Nowej Hucie

(f) Dnia 15 bm. odbyło się w Nowej Hucie spotkanie 600 żołnierzy jednostek okręgu krakowskiego z przodownikami pracy i robotnikami Nowej Huty.

Robotnicy w czasie serdecznych rozmów zapoznali gości ze swymi osiągnięciami przy budowie potężnego obiektu przemysłowego i miasta socjalistycznego — Nowej Huty.

Po zwiedzeniu Nowej Huty żołnierze i robotnicy zebrali się na wspólnej naradzie, w której wzięli również udział przedstawiciele partii i dowództwa okręgu wojskowego. Z gorącym przemówieniem zwrócił się do przybyłych żołnierzy ZMP-owiec z 51 brygady, który wezwał ich, aby po ukończeniu służby wojskowej przybywali do Nowej Huty wspólnie budować wspaniałą przyszłość dla siebie, klasy robotniczej i Polski Socjalistycznej.

W wyniku narady żołnierze postanowili po przejściu do rezerwy stanąć w szeregach budowniczych Nowej Huty i uchwalili list — rezolucję, wzywającą wszystkich żołnierzy odchodzących do rezerwy, aby wzięli udział w budowie Nowej Huty.

„Stańcie wraz z nami — czytamy w liście — w pierwszych szeregach budowniczych gigantycznego kombinatu hutniczego, radosnego miasta Polski Socjalistycznej!

Odsłonięcie pomnika F. Dzierżyńskiego w Ałma Ata

W stolicy Kazachskiej SRR — Ałma Acie odbyło się 15 października br. uroczyste odsłonięcie pomnika Feliksa Dzierżyńskiego.

W wielotysięcznym wiecu wzięli udział przedstawiciele naczelnych władz państwowych i partyjnych Republiki Kazachskiej.

DZIŚ W NUMERZE:

INŻ. BOLESŁAW RUMIŃSKI, prezes Naczelnej Organizacji Technicznej — **Wielkie perspektywy twórczej pracy dla naszych inżynierów i techników.**

JOANNY BERLIOZ — Żołnierze Francji nie chcą być żołnierzami Trumana (Artykuł napisany specjalnie dla „Trybuny Ludu").

ZBĘDNE PRZERZUTY — ZBĘDNE KOSZTY.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI — Do Tych przyszedł Plan 6-letni.

ZOFIA ARTYMOWSKA — Von Choltitz nie zburzył Paryża bo... nie miał na to sił (z wynurzeń hitlerowskiego zbrodniarza).

PRACE OLGI LEPIESZYŃSKIEJ OTWIERAJĄ NOWE PERSPEKTYWY ROZWIĄZANIA PODSTAWOWYCH ZAGADNIEŃ NAUKOWYCH.

Uroczysta inauguracja obchodów 700-lecia Gliwic

Marszałek Konstanty Rokossowski honorowym obywatelem miasta

(f) Dnia 15 bm. społeczeństwo gliwickie święciło uroczyście inaugurację obchodów 700-lecia istnienia miasta.

W wielkim święcie mieszkańców Gliwic wziął udział członek Rady Państwa, Prezes NIK, tow. gen. Jóźwiak-Witold.

Na inaugurację obchodu złożyło się otwarcie wystawy Planu 6-letniego, otwarcie wystawy obrazującej dorobek, prace i zamierzenia Politechniki Śląskiej im. Pstrowskiego, położenie kamienia węgielnego pod budowę Nowej Dzielnicy Akademickiej, otwarcie ośrodka szkolenia partyjnego KM PZPR i nadzwyczajne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Przemówienie tow. gen. Jóźwiaka - Witolda

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej członek Rady Państwa, tow. gen. Jóźwiak-Witold wygłosił przemówienie, które przerywane było wielokrotnie spontanicznymi oklaskami i okrzykami na cześć Chorążego pokoju Generalissimusa Stalina i przywódcy mas pracujących Polski, Bolesława Bieruta.

„700 lat istnienia Gliwic — oświadczył m. in. tow. gen. Jóźwiak-Witold — to długie pasmo walk o wyzwolenie spod brutalnego ucisku junkrów i kapitalistów niemieckich, to ogromny wkład pracy dziesiątków pokoleń ludu polskiego w budownictwo i rozwój tego prastarego miasta polskiego. Lud miasta i ziemi gliwickiej przetrwał i zachował swą polskość. We wspólnej walce przeciwko wrogowi klasowemu robotnik polski łączył się z robotnikiem niemieckim".

„Armia Radziecka — stwierdził dalej mówca — przyniosła w 1945 roku wolność miastu i ziemi gliwickiej. Pięć lat wolności robotniczych Gliwic to okres ofiarnego wysiłku i wkładu pracy w odbudowę zniszczonego miasta, w budowę nowej Polski, budowę nowego szczęśliwego życia."

Spontaniczne oklaski i długotrwały entuzjazm towarzyszył powzięciu przez Miejską Radę Narodową uchwały nadania Ministrowi Obrony Narodowej Marszałkowi Polski Konstantemu Rokossowskiemu godności honorowego obywatela miasta Gliwic za jego wybitny wkład w dzieło rozgromienia faszyzmu, uwolnienia ziemi gliwickiej spod okupacji hitlerowskiej i oddania władzy prawowitemu gospodarzowi — ludowi pracującemu.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili wysłanie listu do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski i Przewodniczącego KC PZPR, tow. Bolesława Bieruta.

Ludność stolicy oddała hołd pamięci 50 bohaterów

(f) 16 bm., w 8 rocznicę stracenia przez hitlerowców 50 bojowników o Polskę Socjalistyczną, członków Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej, wiernych synów ludu polskiego, społeczeństwo stolicy oddało na cmentarzu Powązkowskim hołd pamięci bohaterów.

Przemówienie wygłosił I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR tow. Wicha, po czym liczne delegacje złożyły wieńce na mogiłach bohaterów.

22 — 29 bm. — Tydzień walki z analfabetyzmem

Akcja początkowego czytania obejmie w okresie jesienno-zimowym 600 tys. osób

W dniach od 22 do 29 października br. zorganizowany będzie w całym kraju „Tydzień walki z analfabetyzmem", który mobilizując społeczeństwo do jak najwyższego udziału w likwidacji tej smutnej spuścizny rządów kapitalistyczno-obszarniczych zapoczątkuje jesienno-zimową kampanię początkowego nauczania 1950-51 r.

W związku z przygotowaniami do Tygodnia, Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem, tow. min. Stefan Matuszewski i jego zastępca pos. Kubicki poinformowali na konferencji prasowej w dniu 16 bm. przedstawicieli prasy stołecznej o najbliższych planach i zadaniach.

Jesienno - zimowa kampania zwalczania analfabetyzmu w br. będzie największą z dotychczas przeprowadzonych i posiadać będzie decydujące znaczenie w realizacji planu zwalczania analfabetyzmu w naszym kraju. W czasie jej trwania planuje się zorganizowanie ponad 35 tys. kursów, na których uczyć się będzie ponad 600 tys. osób, podczas gdy w podobnej kampanii roku ubiegłego, czynnych było 28 tys. kursów, obejmujących 451 tys. osób. Z liczby tej około 320 tys. uzyskało świadectwo ukończenia nauki.

Na Pomorzu ruszyła pierwsza w kraju fabryka wyrobów z mas plastycznych

(f) Dnia 14 bm. minister przemysłu lekkiego tow. Stawiński dokonał otwarcia Pomorskich Zakładów Przemysłu Tworzyw Sztucznych — pierwszej w Polsce fabryki wyrobów z mas plastycznych. Otwarcie tych zakładów było radosnym świętem dla okolicznej ludności.

Fabryka produkować będzie najróżniejsze przedmioty bakelitowe hełmy dla górników — lżejsze i mocniejsze od skórzanych, a ponadto wiele artykułów technicznych. Z płyt winylowych zakład produkować będzie surowiec na torebki, paski, płaszcze, walizki, teczki i inną galanterię.

Osobny dział stanowi produkcja sztucznej skóry, łudząco podobnej do krokodylowej, która pierwszorzędnie nadaje się na obicia mebli we i samochodowe, teczki i inną galanterię.

Z mas plastycznych przewiduje się produkcję zelówek, fartuchów, ubrań rybackich i innych przedmiotów.

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiego Października i II Światowego Kongresu Pokoju

Stoczniowiec tow. Lenart zaoszczędził 1 tonę wysokowartościowego metalu

Kobieta — murarz z Nowej Huty wyrabia 181 proc. normy — Odzieżowcy ze szczecińskich zakładów przepracują 1 dzień na zaoszczędzonym surowcu

Każdy dzień przynosi coraz liczniejsze meldunki o podejmowaniu nowych zobowiązań produkcyjnych i pomyślnej realizacji zobowiązań dotychczasowych, którymi polska klasa robotnicza czci 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

W stoczni gdańskiej obok realizacji wielu zobowiązań, podjętych przez całe działy produkcyjne, zadeklarowane prace ukończyło już wielu robotników. Znany mistrz oszczędnościowego współzawodnictwa w stoczni, tow. Lenart, zaoszczędził w ramach swego zobowiązania 1 tonę wysokowartościowego metalu. Tow. Karol Pietkiewicz — monter działu remontów urządzeń stoczniowych, uruchomił 2 windy kotwiczne, instalując je na nowych jednostkach pływających.

W toku współzawodnictwa przy realizacji zobowiązań w stoczni, wysunęło się na czołowe miejsca w podnoszeniu wydajności i jakości produkcji 30 nowych przodowników pracy i 26 racjonalizatorów.

Kobiecy zespół murarski z Nowej Huty ukończy przedterminowo budowę żłobka

17-osobowy kobiecy zespół murarski pracujący przy budowie Nowej Huty, postanowił zwiększyć wydajność pracy, ukończyć przedterminowo budowę żłobka oraz wezwał do podjęcia podobnych zobowiązań inne zespoły kobiece.

Poważnymi wynikami w pierwszych dniach pracy poszczycić się może murarka, tow Antonina Włodek, która osiąga przeciętnie 181 proc. normy.

Apel murarek podjęły już maszynistki, zatrudnione przy obsługiwaniu ciągników w PPRK Podłęże, zobowiązując się do przeprowadzenia samodzielnie drobnych remontów oraz oszczędzania paliwa.

Dalsze zobowiązania dolnośląskich górników

W dalszym ciągu podejmują zobowiązania górnicy dolnośląscy. Znacznie postanowili zwiększyć wydajność pracy górnicy kopalni „Victoria". Tak np. brygada Antoniego Boruty zobowiązała się wyrobić w bież. miesiącu 180 proc. normy, brygada Wałtorza — 165 proc. normy. Dalszych 18 brygad zespołowych postanowiło wyrabiać od 115 — 166 proc. normy.

15.627 sztuk ubrań roboczych i 6.906 podomek ponad plan

Załoga Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego postanowiła wyprodukować ponad plan 15.627 sztuk ubrań roboczych i 6.906 tzw. podomek, ponadto poszczególne brygady postanowiły wzorem Korabielnikowej pracować jeden dzień na zaoszczędzonym materiale.

Spośród ponad 500 zobowiązań indywidualnych i zbiorowych na uwagę zasługują zobowiązania młodzieżowe. M. in. młodzieżowa brygada Pogorzelskiej zobowiązała się wykonywać przeciętnie 135 proc. normy oraz jeden dzień w miesiącu przepracować na zaoszczędzonych igłach i nicach.

Pracownicy Zarządu Portu Gdańsk - Gdynia opracują 4 projekty racjonalizatorskie

(Koresp. wł.). W ramach zobowiązań z okazji 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej pracownicy Oddziału Usprawnień i Wynalazczości Zarządu Portu Gdańsk — Gdynia opracowują zbiorowo 4 projekty racjonalizatorskie, oparte na doświadczeniach uczonych radzieckich Morozowa, Rudenki i Spiewakowskiego.

Pomysły te dotyczą mechanizacji trymerki towarów sypkich, mechanizacji stauerki i załadunku cukru podczas deszczu i mają zasadnicze znaczenie dla dalszego usprawnienia pracy przeładunkowej. (jk)

Załoga cukrowni „Przeworsk" przyśpieszy kapitalny remont magazynu

Załoga cukrowni „Przeworsk" oprócz zobowiązań produkcyjnych, związanych z kampanią, postanowiła przyśpieszyć o jeden miesiąc kapitalny remont magazynu o pojemności 2.000 q cukru. Magazyn oddany zostanie do użytku już w dniu 1 listopada br. Sposobem gospodarczym przeprowadzi również załoga remont kapitalny 4 mieszkań, które do dnia 31 grudnia br. przekazane będą robotnikom cukrowni.

Wszystkie oddziały tartaku w Hajnówce podjęły zobowiązania

Liczne zobowiązania produkcyjne podjęły również załogi wszystkich oddziałów tartaku w Hajnówce. Do najważniejszych należy zobowiązanie hali traków, która postanowiła przekroczyć plan przetarcia o 8 proc. i stolarni mechanicznej, która wykona poza planem stolarkę dla znajdującego się w budowie drugiego pawilonu szpitala. Prace te przyniosą 2 miln. zł oszczędności.

460 ton pszenicy i żyta postanawiają dostawić dodatkowo chłopi pow. ciechanowskiego

Mało i średniorolni chłopi powiatu ciechanowskiego postanowili uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji ponadplanową dostawą do 15 listopada br. 460 ton pszenicy i żyta. Udział w tym zobowiązaniu bierze przeszło 200 gromad.

Poza ponadplanową dostawą zboża chłopi powiatu ciechanowskiego zobowiązali się do terminowego spłacenia wszystkich zobowiązań podatkowych.

Zwycięstwu Rewolucji Październikowej i pomocy ZSRR zawdzięczamy możność budowania socjalistycznej przyszłości

Kobiety woj. olsztyńskiego pozdrawiają radzieckie towarzyszki — Cały kraj przygotowuje się do obchodu rocznicy Wielkiego Października i Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(f) Polski świat pracy przygotowuje się do godnego uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i do „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej". Powstałe w zakładach pracy, uczelniach, w mieście i na wsi komitety obchodu Święta przystępują do realizacji bogatych programów imprezowych. W celu zacieśnienia kontaktu z ludźmi radzieckimi, robotnicy wysyłają listy do swoich towarzyszy pracy w ZSRR.

*

Kobiety osiedla Lubawskiego w pow. suskim piszą m. in. do kobiet radzieckich:

„My, kobiety polskie, stanęłyśmy do walki o wykonanie Planu 6-letniego. Przez to zabezpieczymy pokój naszym dzieciom. Równocześnie wychowujemy nasze dzieci w duchu zasad socjalistycznych.

Gdy dziś z dumą spoglądamy na nasze osiągnięcia, gdy realizując zadania Planu 6-letniego budujemy fundamenty naszej socjalistycznej przyszłości, wiemy, że tego wszystkiego nie byłoby bez zwycięstwa Rewolucji Październikowej, bez pomocy Związku Radzieckiego.

Świadomość tych faktów znajduje swój wyraz w naszych czynach i zobowiązaniach na cześć 33 rocznicy Rewolucji Październikowej".

Podobny list wystosowały kolejarki węzła iławskiego, woj. olsztyńskie, do kolejarek radzieckich.

*

Z okazji zbliżającego się Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Państwowym Muzeum Sztuki w Łodzi otwarta została wystawa pod hasłem „współpraca polsko - radziecka na polu kulturalnym — to potężny oręż w walce o pokój całego świata".

*

Również Muzeum Lubelskie zorganizowało wystawę poświęconą radziecko - polskiej wymianie kulturalnej.

Pierwsze demokratyczne wybory w historii Niemiec

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

M. Podkowiński

Aby zobaczyć niedzielne wybory do parlamentu ludowego Republiki, trzeba było opuścić demokratyczny sektor Berlina, który, jak wiadomo, nie brał udziału w głosowaniu, choć się z nim w pełni solidaryzował. Niedzielę wyborczą robotniczy Berlin uczcił ochotniczym odgruzowaniem miasta oraz specjalnymi szychtami w przemyśle, w których wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy robotników. Nasza droga wiodła z Berlina do prowincji Sachsen - Anhalt, poprzez robotniczą Saksonię i pojunkierskie dawne latyfundia Brandenburgii, rozparcelowane pomiędzy bezrolnych oraz przesiedleńców ze Wschodu.

„Jestem wart pokoju"

Gdy dojeżdżamy do Halle, w promieniu którego mieszczą się olbrzymie zakłady chemiczne Leuna i Buna, zatrudniające łącznie około 44 tys. robotników, na ulicach miasta maszeruje młodzież z fanfarami i ulotkami, przy ominając o niedzielnym obowiązku obywateli Republiki. Wszędzie podniosły nastrój, moc plakatów i sztandarów oraz tablic z mobilizującymi napisami: *„Jestem wart pokoju"* — czytamy na jednym z plakatów, który pokazuje dziecko, apelujące do rodziców: *„Dajcie swój głos na pokój"*.

Przez cały sobotni dzień zwiedzaliśmy rozmaite fabryki na terenie Halle, Lipska i okolic. Przekonaliśmy się, że wielki wysiłek organizacyjny załóg fabrycznych, grup partyjnych SED-u i masowych związków, porwał dla sprawy pokoju i jedności Niemiec również i te warstwy niemieckiego społeczeństwa, które dotąd bądź apatycznie, bądź też niejednokrotnie wrogo przyjmowały nową rzeczywistość społeczną w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Współzawodnictwo pracy, zwłaszcza w okresie przedwyborczym, wciągnęło w proces produkcji wielu obojętnych dotychczas pracowników spośród inteligencji technicznej. Mogliśmy przekonać się o tym w pewnej fabryce maszyn w Halle, gdzie dotychczasowy dyrektor techniczny, który był do niedawna duszą biernego oporu, stał się pod wrażeniem wysiłków demokracji niemieckiej orędownikiem nowego ustroju i jego najgorliwszym obrońcą wśród bezpartyjnych pracowników. Człowiek ten otrzymał niedawno z rąk prezydenta Piecka odznakę zasłużonego przodownika pracy.

Gdy byliśmy w fabryce gumy i opon Buna, opowiadał nam sekretarz miejscowej organizacji SED, w jaki sposób w ciągu jednego roku liczba brygad pracy wzrosła ze 180 do 800 a miejscowe koło Tow. Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej obejmuje 4.000 członków na 18.000 robotników. Robotnicy z Buna wystawili w okresie wyborczym 376 grup agitacyjnych, które operowały nie tylko wśród personelu fabrycznego, ale również w okolicznych wsiach i stacjach traktorowych.

W mieście i na wsi

W niedzielę o świcie ruszyliśmy w teren, aby przypatrzeć się akcji wyborczej. W Lipsku np. już od samego rana znać było niezwykły jak na dzień świąteczny ruch uliczny. Przed lokalami wyborczymi długie kolejki. Pierwszy głosował prezydent miasta Opitz. W lokalu wyborczym na dworcu głównym był wielki tłok ze względu na znaczną ilość podróżnych, których noc zaskoczyła w Lipsku. Wszyscy pragną więc spełnić swój obywatelski obowiązek.

Rzuca się w oczy wielka ilość młodych ludzi w lokalach wyborczych. Po raz pierwszy głosują bowiem 18-letni obywatele Republiki. W północnej części miasta już o 9 rano lokale wyborcze były tak natłoczone, że musiano wezwać dodatkowe siły biurowe „na pomoc". Podobne wiadomości dochodzą nas z okolicznych gmin pod Lipskiem, gdzie do godz. 12 w południe głosowano w 100 proc.

Granica pokoju stała się dla nich faktem

Gmina Magdeborn położona jest o 15 km od Lipska w stronę Chemnitz. Liczy ona 4.300 mieszkańców, których znaczna część pracuje w olbrzymiej elektrowni Espenhain. Na trzy lokale w tej gminie przypada 30 proc. uprawnionych do głosowania. Jesteśmy właśnie w lokalu Nr 2, gdzie z 932 osób uprawnionych do głosowania, do 10 rano oddało swe głosy prawie 50 proc.

Nastrój wśród ludności jest bardzo dobry. Rozmawiamy z miejscowymi działaczami. Magdeborn liczy wielu wysiedleńców ze Wschodu. *„Dobrze im się tutaj powodzi"*, powiada jeden z nowych osadników. Sam kierownik lokalu wyborczego Nr 2, członek FDJ, pochodzi ze Szczecina. *„Nastrój wśród przesiedleńców* — powiada nasz rozmówca — *jest więcej niż dobry"*. A urzędnik gminny, Hoffmann, członek SED w Espenhain powiada do nas: *„Ludzie wysiedleni ze Wschodu tak się u nas zadomowili, że nikt nie myśli tutaj o powrocie. Granica na Odrze i Nysie stała się dla nich faktem"*. Jak się okazało osadnicy i przesiedleńcy ze Wschodu w Magdeborn już z samego rana oddali swe głosy na niemiecką demokrację.

Tak samo głosowali ludzie z Rochlitz, Schönfeld i Borna. Saksonia dała razem 97,2 proc. frekwencji wyborczej, w wielu zaś okręgach prawie 100 proc. głosowało już o 4 po południu.

Czerwone Chemnitz

Kiedy jechaliśmy do Chemnitz, dużego ośrodka tekstylnego, po drodze mijaliśmy rozmaite miasteczka, wsie i osiedla. Wszędzie na rynku długie kolejki przed lokalami wyborczymi.

300-tysięczne miasto Chemnitz wita nas zaraz od rogatek czerwonymi sztandarami i proporczykami na każdym domu, na każdej witrynie sklepowej. Czerwone Chemnitz jest doprawdy dzisiaj czerwone. Robi to potężne wrażenie.

Idziemy do lokalu wyborczego Nr 36 na Strasse der Nationen. Jak nas informują chłopcy z FDJ już z samego rana głosowało tutaj 50 proc. wyborców. Wiele osób — m. in. cała załoga fabryki „Wismut" — głosowało jawnie. Do południa tylko 4 osoby głosowały w kabinach.

Nie ma z czego robić tajemnicy

W Chemnitz kandyduje premier Otto Grotewohl. Już od rana przed lokalem wyborczym Nr 61 zebrała się duża kolejka wyborców. Wszyscy tutaj głosują jawnie na Grotewohla.

„Dopiero wczoraj przemawiał do nas" — powiada jakaś kobieta. *„Po takim przemówieniu nie ma po co ukrywać się w kabinie"* — dodaje jakiś robociarz.

Przed lokalem Nr 55 grupa FDJ wykonuje tańce komsomolskie. Radio nadaje piosenki ludowe i robotnicze. O godz. 10 rano prawie 50 proc. głosów znalazło się w urnie. Ludzie rozmawiają w kolejce o wyborach. Robotnik Heinz Schotte z miejscowej fabryki tekstylnej powiada: *„Głosuję jawnie, tak jak zobowiązała się cała załoga naszej fabryki. Sami przecież przed stawiliśmy kandydatów, mogliśmy z nimi otwarcie dyskutować, po co więc robić tajemnicę z głosowaniem w kabinie"*. Wielu było takich wyborców w ową niedzielę 15 października. Ich cel był przecież wypisany na wszystkich drogach i placach Republiki: *„Pokój, jedność, odbudowa"*.

Gdy wracaliśmy do Berlina radio nadawało wiadomość, że prowincja Sachsen-Anhalt dała rekordową frekwencję wyborczą — 98,9 proc. Był to wielki dowód zaufania klasy robotniczej do demokratycznego rządu niemieckiego, który przeprowadził w niedzielę 15 października 1950 roku pierwsze demokratyczne wybory w historii Niemiec.

Ponad 190 milionów Chińczyków podpisało apel sztokholmski

(f) PEKIN (PAP). — Chiński Komitet Obrońców Pokoju podał do wiadomości, że do dnia 15 października br. ponad 190 milionów obywateli chińskich podpisało Apel Sztokholmski.

Na podstawie meldunków lokalnych komitetów obrońców pokoju można przypuszczać, że do daty zebrania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w dniu 13 listopada br. ponad 200 milionów obywateli chińskich złoży swe podpisy pod Apelem, domagającym się zakazu broni atomowej.

Dziennik „Prawda" o akcji skupu zboża w Polsce

(f) MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" w korespondencji własnej z Warszawy informuje o pomyślnym przebiegu tegorocznej akcji skupu zboża w Polsce. Dziennik wskazuje, że nowy system skupu daje szereg ulg mało i średniorolnym chłopom i uniemożliwia bogaczom wiejskim uchylanie się od sprzedaży zboża państwu.

„Prawda" stwierdza, że w ramach rozwijającego się w Polsce współzawodnictwa podjętego dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, mało i średniorolni chłopi zobowiązują się dostarczyć państwu znaczne ilości zboża ponad plan.

KPD żąda zakazu służby Niemców w obcych armiach

(a) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn, że frakcja komunistyczna wniosła do „parlamentu związkowego" projekt ustawy, zabraniającej wszystkim obywatelom niemieckim służenia w obcym wojsku. Bezpośrednią przyczyną tego wniosku stał się fakt, że w wojnie imperialistycznej w Vietnamie bierze udział około 40.000 Niemców, przymusowo zwerbowanych do Legii Cudzoziemskiej. Tysiące Niemców ginie dziś w Vietnamie walcząc o interesy francuskich eksploatatorów kolonialnych. Frakcja komunistyczna proponuje również wprowadzenie zakazu pod porządkowywania się rozkazom władz okupacyjnych w wypadku, gdy władze te powołują pod broń lub nakażą wstępowanie do formacji wojskowych lub półwojskowych obywatelom niemieckim, pozostającym obecnie w cywilnej służbie władz okupacyjnych.

Odczyt wicepremiera A. Korzyckiego

(f) Wicepremier Antoni Korzycki wygłosił w dniu 15 bm. w Strzegowie pow. mławski odczyt o Planie 6-letnim, w którym omówił zadania, jakie stoją przed wsią polską w przebudowie ustroju rolnego i zwiększeniu wydajności produkcji rolnej.

Odczyt zgromadził ponad 500 osób.

Wybitni radzieccy pediatrzy zwiedzają szpitale dziecięce w stolicy

(f) W dniu 15 bm. przybyli do stolicy dwaj znakomici pediatrzy radzieccy, którzy uczestniczyli w Ogólnopolskim Zjeździe Pediatrów w Krakowie — wybitny lekarz chorób dziecięcych, autor wielu prac naukowych i podręczników profesor Akademii Medycznej i Instytutu Pediatrycznego w Leningradzie dr M. Masłow oraz naczelny lekarz Kliniki Dziecięcej w Jarosławiu dr Poletajew.

16 bm. wybitni uczeni radzieccy zwiedzili I Klinikę Dziecięcą przy ul. Litewskiej, oraz II Klinikę Pediatryczną.

W dniu 17 bm. prof. Masłow i dr Poletajew zapoznają się z działalnością Państwowego Instytutu Matki i Dziecka oraz wygłoszą fachowe referaty dla polskich lekarzy-pediatrów.

Żegluga przybrzeżna w Szczecinie wykonała plan roczny

(f) Dyrekcja Szczecińskiej Żeglugi Przybrzeżnej nadesłała na ręce Ministra Żeglugi meldunek zawiadamiający o wykonaniu rocznego planu we wszystkich działach pracy.

W zakresie przewozu pasażerów do chwili obecnej przekroczono plan o 16 proc. Plan przewozu towarów wykonany został na dzień 8 października w 115,6 proc.

Jadłodajnię bezalkoholową otwarto w Warszawie

(f) Uruchomiona w tych dniach pierwsza w Warszawie jadłodajnia bezalkoholowa „Popularna" u zbiegu ul. ul. Pięknej i Kruczej cieszy się wśród mieszkańców Stolicy dużym powodzeniem. Blisko 1000 osób korzysta codziennie z posiłków w nowym lokalu.

600 tysięcy płyt gramofonowych

Zakłady Fonograficzne w Warszawie wyprodukowały w ciągu 3 kwartałów br. 600 tysięcy płyt gramofonowych.

Cały naród vietnamski weźmie udział w walce z najeźdźcą

Odezwa Ho Szi-mina do ludności wyzwolonych obszarów

PEKIN (PAP). — Vietnamska Agencja Informacyjna donosi, że Prezydent Demokratycznej Republiki Vietnamu — Ho Szi-min ogłosił odezwę do ludności wyzwolonych ostatnio przez wojska ludowe obszarów Kaobang i Langson.

Rodacy! — stwierdza m. in. odezwa — odnieśliśmy wielkie zwycięstwo w rejonie Kaobang na północy naszego kraju. Zwycięstwo to należy zawdzięczać udziałowi w walce przeciwko imperialistom całej ludności, bohaterstwu naszej armii ludowej i zdecydowanej akcji rządu ludowego.

Jestem szczęśliwy, że w imieniu rządu mogę złożyć gratulacje całemu ludowi vietnamskiemu.

Zwyciężyliśmy w tych walkach, lecz musimy pamiętać, że stoją jeszcze przed nami wielkie trudności, które musimy przezwyciężyć, by wypędzić imperialistów francuskich z naszego kraju, by przeciwstawić się interwencji amerykańskiej i wyzwolić cały obszar ojczyzny. Mimo odniesionych zwycięstw nie wolno nam spocząć i nie wolno nam nie doceniać sił wroga.

Jednakże, dzięki ścisłemu zjednoczeniu wszystkich naszych sił, dzięki entuzjazmowi i wytrwałości naszego narodu, dzięki bohaterstwu naszej armii i zdecydowanej akcji rządu — jestem przekonany, że pokonamy wszystkie przeszkody i wywalczymy ostateczne zwycięstwo.

Ludność Kaobangu dała całemu narodowi przykład, jak należy walczyć przeciwko imperialistycznym napastnikom i jak można ich zwyciężać.

Jestem przekonany, że cały naród vietnamski, idąc za przykładem ludności Kaobangu, odpowie na apel rządu i weźmie udział w walce przeciwko najeźdźcom.

Jestem przekonany, że odniesiemy ostateczne zwycięstwo i wywalczymy niepodległość naszej ojczyzny.

Wojska francuskie cofają się pod naporem armii ludowej Vietnamu

(f) LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że oddziały francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach północnych wycofują się w dalszym ciągu w kierunku południowym pod naporem jednostek Vietnamskiej Armii Ludowej.

Jak stwierdza korespondent agencji Reutera, wojska francuskie przystąpiły do budowy linii obronnych w odległości zaledwie 35 km na północ od Hanoi.

Tow. Togliatti podsumował obrady KC KP Włoch

(a) RZYM (PAP). W Rzymie zakończyły się obrady KC Komunistycznej Partii Włoch. W ostatnim dniu obrad w dyskusji nad sprawozdaniem Togliattiego zabrał głos Emilio Sereni, który charakteryzując ruch obrońców pokoju we Włoszech, oświadczył, że ruch ten nabrał we Włoszech szczególnego znaczenia, jako masowa akcja o politycznym obliczu. „Dziś — mówił Sereni — dzieło obrony pokoju znalazło się w rękach ludu i fakt ten staje się gwarancją zwycięstwa."

Wyniki obrad plenum KC podsumował Palmiro Togliatti, który stwierdził m. in.:

„Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że we Włoszech wytworzyła się obecnie zupełnie nowa sytuacja, w której toczona przez naszą partię walka posiada większe niż kiedykolwiek widoki osiągnięcia sukcesów. Na świadomości tej powinna opierać się nasza działalność, idąca w kierunku pogłębienia nowych problemów i metod postępowania" Togliatti stwierdził również, że Partia Komunistyczna Włoch powinna wskazać chłopom włoskim drogę masowej walki o reformę rolną i w walce tej Partia winna objąć kierowniczą rolę.

KC Partii wyłonił specjalną komisję, której poruczono opracowanie programu uroczystości, związanych z 30-tą rocznicą powstania Komunistycznej Partii Włoch.

Spotkanie na Pacyfiku w niepacyfistycznych celach

(f) N. JORK (PAP). Prezydent Truman udał się na wyspę Wake, położoną na Oceanie Spokojnym, gdzie spotkał się z gen. Mac Arthurem.

Prezydent odbył z Mac Arthurem szereg konferencji, w których m. in. wzięli udział ambasador USA w Korei — Muccio, specjalny pomocnik prezydenta — Harriman, gen. Bradley, admirał Redford, podsekretarz stanu — Rusk i ambasador Jessup.

Truman stwierdził po konferencji, że narady z Mac Arthurem dotyczyły „przede wszystkim problemów koreańskich". Jednakże — jak wynika z dalszego ciągu wypowiedzi Trumana — rozpatrywane były również agresywne plany amerykańskie w innych krajach Dalekiego Wschodu.

Podniesieniem wydajności pracy odpowiadają szczecińscy portowcy na szykany rządu angielskiego

Pracownicy szczecińskich warsztatów portowych zobowiązali się powiększyć znacznie swą wydajność pracy. Decyzja ta powzięta została jako odpowiedź na postanowienie władz angielskich, wstrzymania dostawy Polsce należnych jej w myśl umowy obrabiarek i innych maszyn.

Szczecińscy warsztatowcy stwierdzili, że pokojowa produkcja Polski ludowej nie może ponieść żadnego uszczerbku z powodu niezgodnego z zawartymi z Polską umowami postępowania władz angielskich.

W kilku zdaniach

NOWELE PISARZY POLSKICH W JĘZYKU ROSYJSKIM

MOSKWA. Na półkach księgarskich Moskwy ukazał się w języku rosyjskim zbiór nowel pisarzy polskich pt. „Warszawianka". W zbiorze znajdują się opowiadania i nowele Andrzejewskiego, Piętaka, Szczepaniaka i Wygodzkiego.

II OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA OBROŃCÓW POKOJU W ALBANII

TIRANA. W Tiranie rozpoczęły się obrady II Ogólnokrajowej Konferencji Obrońców Pokoju.

SUKCES WŁOSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH

RZYM. Strajk robotników rolnych, w 46 gminach prowincji mediolańskiej zakończył się pełnym zwycięstwem robotników. Strajk ten trwał 20 dni. Obszarnicy zmuszeni zostali do podpisania nowej umowy zbiorowej, uznającej wszystkie postulaty robotników rolnych. Obszarnicy zobowiązali się przyjąć z powrotem do pracy 1.500 robotników zwolnionych w ubiegłym miesiącu.

CGT WZYWA DO WZMOŻENIA WALKI O POKÓJ

PARYŻ. Zakończyły się tu obrady Krajowego Komitetu Konfederalnego CGT. Uczestnicy obrad uchwalili rezolucję, która wzywa wszystkich związkowców do wzmożenia walki w obronie pokoju.

Ze sportu

Składy drużyn polskich na mecze z CSR

W związku z międzypaństwowymi spotkaniami piłkarskimi Polska I — CSR I i Polska II — CSR II, które odbędą się 22 października w Warszawie i Pradze, kapitanat PZPN ustalił następujący skład ze spotu Polska I:

W bramce Jurowicz (Gw), w obronie Janduda (Bud.) i Flanek (Gw.), w pomocy Suszczyk (Unia), Cebula (Unia) i Wieczorek (Bud.), w napadzie Alszer (Unia), Cieślik (Unia), Kohut (Gw.), Gracz (Gw.) i Mordarski (Gw).

Rezerwowi: Szczurzyński (Wł.) Gedłek (Ogn.), Brzozowski (Kol. W-wa), Bieniek (Zw. Kr.), Parpan (Ogn.), Łącz (Kol. W-wa), Wesołowski (Kol. W-wa) i Kuczyński (Ogn.).

Na wyjazd do Pragi na mecz Polska II — CSR II kapitanat zaprojektował następujący skład, który jeszcze w ostatniej chwili może ulec zmianie. W bramce Borucz (Kol. W-wa), w obronie Sobkowiak (Kol. Pozn.) i Glimas (Ogn. Kr.) w pomocy Słoma (Kol. P.), Szczurek (Gw.), Szczepański (Kol. W-wa), w napadzie Trampisz (Ogn. Bytom), Anioła (Kol. Pozn.), Brajter (Unia), Krasówka (Górn. Bytom) i Wiśniewski (Ogn. Bytom). Rezerwowi: Stefaniszyn (Zw. Kr.) Barwiński (Ogn. Tarnów), Narloch (Ogn. Bytom) i Rajtar (Ogn. Kr.).

Mecz Polska I — CSR I w Warszawie rozpocznie się w niedzielę o godz. 12.

Drugie zwycięstwo Polek na mistrzostwach siatkówki w Sofii

SOFIA. W poniedziałek kobieca drużyna siatkówki Polski rozegrała spotkanie z drużyną CSR, zakończone zwycięstwem Polski 3:1 (15:9, 15:3, 12:15, 17:15).

Drugie spotkanie w siatkówce żeńskiej między reprezentacją ZSRR a Węgrami zakończyło się zwycięstwem ZSRR 3:0.

W konkurencji męskiej spotkanie CSR — Bułgaria dało następujący wynik: 16:14, 15:12, 11:7 dla CSR. Z powodu zapadającego zmroku mecz został przerwany.

Nowy rekord światowy pilota radzieckiego

MOSKWA. Pilot radziecki Forostienko, ustanowił na samolocie sportowym IV kategorii nowy rekord Związku Radzieckiego i świata. Forostienko dokonał przelotu na zamkniętej trasie długości 500 km Moskwa — Kaługa — Wiaźma — Moskwa, osiągając średnią szybkość 443,76 km na godz.

Aparat na którym Forostienko ustanowił rekord jest konstrukcji Bohatera Socjalistycznej Pracy ZSRR Jakowlewa.

Czechosłowacki przemysł obuwiany

Gottwaldowo jest centralnym ośrodkiem czechosłowackiego przemysłu obuwianego. Zakłady gottwaldowskie wyposażone są w najbardziej nowoczesne maszyny. Na zdjęciu taśma produkcyjna w jednym z zakładów. Foto Czechopress

Wielkie perspektywy twórczej pracy dla naszych inżynierów i techników

Inż. Bolesław Rumiński

Prezes Naczelnej Organizacji Technicznej

Do Naczelnej Organizacji Technicznej wpłynął ostatnio list od siedmiu absolwentów Liceum Mechanicznego w Poznaniu, zatrudnionych w sanockiej fabryce wagonów. W liście tym młodzi konstruktorzy piszą:

„W fabryce naszej nie ma działu konstrukcyjnego, gdyż wszystkie rysunki konstrukcyjne i warsztatowe przysyłane są z Centralnego Biura Konstrukcyjnego „Tasko" z Poznania. Z tego powodu zostaliśmy zatrudnieni w rozmaitych działach, w których nasze kwalifikacje, jako konstruktorów są zbędne (zajmujemy się zaopatrzeniem, produkcją, planowaniem inwestycji itd.).

Opierając się na wytycznych IV Plenum KC PZPR prosimy o przeniesienie nas do fabryk, w których nasze wiadomości byłyby w pełni wykorzystane.'

List ten jest jednym z licznych dokumentów, dowodzących, jak poważne błędy były dotychczas popełniane na odcinku zatrudnienia wykwalifikowanych kadr technicznych.

Przechodzenie, lub przerzucanie wykwalifikowanych kadr z wyuczonego do nowego zawodu czy specjalizacji przynosiło podwójne szkody — zarówno dla gospodarki, jak i dla samych zainteresowanych. Przyczyniało się do obniżenia kwalifikacji, do spychania użytecznych i poszukiwanych gdzie indziej fachowców do roli niewykwalifikowanych, marginesowych pracowników.

Rejestracja notuje dotychczasowe błędy

Błędy te ujawniają obecnie w całej jaskrawości materiały, napływające w związku z przeprowadzaną rejestracją inżynierów i techników.

Z ankiet dowiadujemy się np., że inżynier z ukończonymi dwoma wydziałami politechniki pracuje jako... kasjer w Banku Rolnym; że dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej jest inżynier mechanik; że inżynier leśnik kieruje sklepem.

W tych trzech wypadkach ujawnia się anormalne zjawisko zatrudnienia technika na stanowisku, nie wymagającym w ogóle kwalifikacji technicznych.

Innym typem anomalii jest sytuacja, w której pracownik techniczny wykonuje czynności, nie odpowiadające jego wysokim kwalifikacjom. Z ankiet dowiadujemy się o wypadku, gdy inżynier konstruktor-narzędziowiec jest dyrektorem Biura Sprzedaży Aparatów Radiowych, a mechanik konstruktor pracuje w dziale handlowym i zaopatrzenia.

Istnieje jeszcze trzeci przykład złego wykorzystania kadr: gdy inżynier lub technik pracuje na odcinku mniej ważnym, podczas gdy mógłby wykonywać prace o większej dla gospodarki państwowej wartości. Ankiety ujawniają takie fakty, że np. inżynier, specjalista od urządzeń kotłowych i techniki cieplnej pracuje przy konstrukcji pras mechanicznych, mechanik konstruktor jest zmianowym w papierni, a inżynier, specjalista od budowy portów, pracuje w wodociągach...

Jakie były powody tego niewłaściwego zatrudnienia?

Niemożność otrzymania pracy w swoim zawodzie w okresie przedwojennym, albo przypadkowe zajęcie w czasie okupacji; wygodnictwo niektórych inżynierów i techników, przejawiające się w poszukiwaniu „lżejszej pracy" bezpośrednio po wyzwoleniu; wreszcie — egoizm i brak odpowiedzialności społecznej w niektórych instytucjach, zatrudniających fachowców bez pełnego ich wykorzystania.

Wszystkie te przyczyny nie mogą w żadnym stopniu usprawiedliwiać utrzymywania nadal tej nienormalnej sytuacji.

Zapoczątkowanie walki o właściwe wykorzystanie kadr technicznych

Zgodnie z hasłem „inżynierowie i technicy do produkcji" zgodnie z wytycznymi Planu 6-letniego rozpoczyna się zdecydowana walka o pełne i właściwe wykorzystanie sił technicznych.

Wstępem do tej walki jest przeprowadzana obecnie rejestracja.

Rejestracja ujawni wszystkie wypadki niewłaściwego zatrudnienia, przedstawi stan faktyczny, pokaże w pełni kadry, jakimi dysponujemy.

Władze państwowe powierzyły przeprowadzenie spisu i dalsze prowadzenie stałego rejestru — Naczelnej Organizacji Technicznej tj. samym inżynierom i technikom. W ciągu całego okresu spisu — powinno zarejestrować się w 350 utworzonych okręgach, rozmieszczonych w całym kraju, około 100 tys. inżynierów i techników.

Do spisu został wprowadzony podział na działy i specjalizacje techniczne. Nomenklatura ta obejmuje na 25 zawodów inżynierskich około 150 różnych działów i blisko 400 specjalizacji technicznych. Opierając się na tej klasyfikacji będzie można w wyniku spisu dokonać bilansu nie tylko co do ilości kadr, ale również jakości sił technicznych, co da możliwość dokładnego zestawienia bilansu z ogólnymi potrzebami gospodarki.

Dotychczasowy przebieg i wyniki rejestracji każą przypuszczać, że jej cel i zadania zostały przez inżynierów i techników dobrze zrozumiane, o czym świadczy masowy udział w spisie, staranne wypełnianie ankiet oraz aktywizacja społeczna i polityczna szerokich rzesz inżynierów i techników w okresie spisu.

Powołane społeczne komisje rejestracyjne, wyłonione spośród inżynierów i techników, zgłaszają bezpośrednio uwagi co do niewłaściwego wykorzystania i zatrudnienia rejestrowanych. Trzeba, aby to prawo komisji zostało nie tylko w pełni wykorzystane w czasie rejestracji, ale by i w przyszłości sami zainteresowani inżynierowie i technicy współdziałali z resortami, dając sugestie właściwych przesunięć.

Co nam da rejestracja?

Przeprowadzana rejestracja jest zapoczątkowaniem wielkiej mobilizacji sił technicznych dla realizacji zadań Planu 6-letniego. Jakie będą jej konkretne wyniki?

Analogiczna akcja przeprowadzona w Ludowej Republice Węgierskiej wyzwoliła dla przemysłu węgierskiego przeszło 10 proc. ogółu inżynierów i techników. U nas możliwości są jeszcze większe. Można śmiało twierdzić, że w wyniku świadomej mobilizacji wszystkich stowarzyszeń i całej inteligencji technicznej — akcja ta może dać naszemu przemysłowi kilka tysięcy nowych, wysoko kwalifikowanych pracowników, którzy dotychczas byli słabo lub wcale niewykorzystani.

O osiągnięciu takich wyników zadecyduje jednakże akcja szkolenia i przeszkalania zaniedbanych i źle wykorzystanych kadr.

Towarzysz Bierut na IV Plenum KC PZPR powiedział:

„Przesuwanie inżynierów ze sfery nieprodukcyjnej do produkcji, przeprowadzenie bardziej równomiernego rozdziału kadr pomiędzy poszczególnymi działami przemysłu powinno być ściśle powiązane z prawidłowym i na szeroką skalę rozwiniętym przeszkoleniem personelu inżynierskiego i technicznego".

Pamiętając o tych słowach, N.O.T. i stowarzyszenia techniczne powinny na podstawie przeprowadzonej rejestracji i stwierdzonych potrzeb resortów opracować szeroki i konkretny program szkolenia, obejmujący szerokie rzesze pracowników przemysłu, rolnictwa i całej gospodarki.

*

W pierwszym roku Planu 6-letniego przed każdym inżynierem i technikiem staje wielka perspektywa twórczej pracy w dziedzinie wyuczonego zawodu i pełnego włączenia się do budownictwa socjalistycznego. Ukazanie się w spisie nazwiska inżyniera i technika jest bezpośrednim aktem jego przystąpienia do zadań Planu 6-letniego. Nie może więc nikogo zabraknąć w tym powszechnym spisie współtwórców i realizatorów postępu technicznego w planie budowy podstaw socjalizmu.

Żołnierze Francji nie chcą być żołnierzami Trumana

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Joanny Berlioz

W licznych koszarach francuskich, nawet wśród oddziałów wojsk okupacyjnych stacjonujących w Niemczech zachodnich, coraz częściej odbywają się ostatnio demonstracje żołnierzy. Są one odbiciem akcji prowadzonej w całym kraju przeciwko dwóm ustawom rządowym: o przedłużeniu służby wojskowej o 6 miesięcy, i o przetrzymaniu przez 3 dodatkowe miesiące rocznika z 1949 roku, który miał być zdemobilizowany w październiku.

Masa żołnierska wysuwa postulaty

Nastroje młodzieży, znajdującej się w armii, tak bardzo niepokoją koła kierownicze Francji, że zabroniły one podpisywania apelu sztokholmskiego we wszystkich kwaterach wojskowych. Poza tym rząd zakazał radom miejskim udzielania jakiejkolwiek pomocy materialnej, czy to w formie paczek, czy pieniędzy, stacjonującym żołnierzom. Chodzi, rzecz jasna, o przerwanie wszelkich kontaktów między tymi radcami, którzy reprezentują klasę robotniczą — a żołnierzami.

Młodzież, popierana przez organizacje demokratyczne, z wielkim powodzeniem rozpowszechnia listę żądań politycznych i ekonomicznych: *„Nie przedłużać służby wojskowej! Żądamy odwołania korpusu ekspedycyjnego z Vietnamu! Nie wolno posługiwać się ani żołnierzami, ani marynarzami w walce przeciwko strajkującym robotnikom! Żądamy poprawy wyżywienia!"*

Wielu uczciwych oficerów uważa ostatnie zarządzenia władz za czynnik demoralizujący armię, a zarazem absolutnie zbyteczny dla szkolenia rekrutów. Wszyscy wiedzą, że zarządzenia te zostały narzucone Francji przez amerykańskich imperialistów dla celów, nie mających nic wspólnego z obroną narodową.

Jeszcze 28 lipca minister wojny zdementował w parlamencie wszystkie pogłoski o ewentualnym przedłużeniu służby wojskowej. A w sześć tygodni później służba wojskowa została przedłużona.

Pod dyktando Wall Street

Waszyngton nie ukrywa już swych wymagań. Są one zresztą od dawna wszystkim wiadome. Francja ma dostarczyć agresywnej koalicji atlantyckiej największego kontyngentu piechoty. Amerykanie wyznaczyli Francji dwa tereny operacyjne: Vietnam i Niemcy zachodnie. Na pierwszym terenie w Vietnamie znajduje się już ponad 150 tys. żołnierzy. Nie jest to jednak wystarczające, co widać już z rozpoczęciem ofensywy vietnamskiej armii ludowej, która odnosi poważne sukcesy.

Doradcy amerykańscy, którzy wzięli w swe ręce prowadzenie wojny na tym terenie, żądają coraz nowych ofiar w francuskich żołnierzach, przysyłając w zamian coraz więcej broni. Ale trzeźwiejsi spośród wyższych oficerów francuskich słusznie uważają, że nie da się złamać oporu walecznego ludu vietnamskiego. Zwłaszcza, że nowi rekruci francuscy wysyłani do Indochin zdają sobie sprawę, że walczą nie w interesie Francji, lecz o bazę strategiczną amerykańskiej agresji w Azji.

Przy systemie jednorocznej służby wojskowej można było wysyłać do Vietnamu jedynie żołnierzy zawodowych i tych, którzy zaciągnęli się na dłuższy okres. Służba 18-miesięczna, która podobno ma być przedłużona do 2 lat, pozwala przesyłać większą liczbę żołnierzy z normalnych kontyngentów poborowych.

Z Mochem i Guderianem przeciw ludowi

Jednocześnie zwiększenie stanu wojska, przez przedłużenie służby, pozwala wzmocnić francuskie jednostki wojskowe stacjonujące w Niemczech zachodnich. Minister Schuman, zmuszony liczyć się z ogólnym oburzeniem, obłudnie udaje, że nie jest zachwycony utworzeniem nowego Wehrmachtu. Ale fakty mówią o realizowaniu ścisłej współpracy tego Wehrmachtu z armią francuską. Padła już propozycja „mieszanych dywizji", jak również propozycja mieszanych „szkoleniowych manewrów zachodnich", mających trwać 6 miesięcy.

Takie perspektywy oburzają młodych żołnierzy, którzy nie zapomnieli jeszcze hitlerowskiej okupacji, ani zaciętych walk o wyzwolenie Francji, a żaden uczciwy oficer francuski nie chce współpracować z takimi zbrodniarzami, jak Guderian, Manteuffel, czy von Schwerin.

Wreszcie rola policji wewnętrznej, którą Jules Moch ma zamiar narzucić pewnym oddziałom naszej armii — budzi wstręt i oburzenie u wszystkich uczciwych Francuzów. Moch „socjalista" wysunął projekt zorganizowania specjalnych jednostek wojskowych, przeznaczonych dla „poskromienia" robotników w walkach ulicznych. Oddziały te miałyby „pracować" w ścisłym porozumieniu z amerykańskimi dywizjami okupacyjnymi.

Plan Mocha, który zamienił by żołnierzy w policyjne stupajki, budzi wśród żołnierzy i kadr oficerskich armii francuskiej głęboki niepokój i niezadowolenie.

Francuska odmiana lisynmanowców

Od kilku lat rząd robił wszystko, aby wyeliminować z kadr oficerskich elementy ludowe, a przede wszystkim byłych uczestników Ruchu Oporu. Obecnie usuwa się licznych postępowych oficerów pod pretekstem, że ich przekonania nie licują „z misją oficera". Ale nawet wielu oficerów o reakcyjnym nastawieniu politycznym burzy się, widząc, że armia francuska traci całkowicie samodzielność, że rola jej ogranicza się do piechoty pomocniczej, wcielonej do machiny kierowanej przez Amerykanów.

Żołnierze francuscy cierpią, widząc, że armia musi podporządkować się obcej polityce i obcym sztabom generalnym. Są upokorzeni, wiedząc, że ekwipunek armii zależy całkowicie od Stanów Zjednoczonych, które przysyłają drugorzędne uzbrojenie.

Nasi żołnierze, nasze kadry, nie znoszą inspekcji pełnych buty generałów amerykańskich, tych samych, których zawodowe „kwalifikacje i zdolności" pamiętają doskonale z lat 1944 — 45.

Bojąc się elementów ludowych w wojsku, rząd chciałby posiadać armię bezduszną, oderwaną od narodu i w konsekwencji niezdolną do obrony kraju, ale gotową do „poskramiania" mas robotniczych i do udziału w zbójeckiej wyprawie napastniczej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i demokracjom ludowym. Słowem Wall Street chciałaby widzieć francuską „armię Li Syn - mana", pozbawioną idea łów patriotycznych.

Przeciw rozkazom, które są zdradą Francji

Niepokój i oburzenie nurtujące szeregi wojska są dowodem, że masa żołnierska buntuje się przeciw roli, wyznaczonej armii przez Amerykanów. Żołnierz francuski nie chce się bić za interesy amerykańskich imperialistów, nie chce być narzędziem agresji przeciw wielkiemu krajowi socjalizmu i wolnym ludom, budującym u boku ZSRR socjalizm. Zwarta, silna akcja przeciwko przedłużeniu służby wojskowej zmierza do wyjaśnienia opinii publicznej, że tylko zerwanie kajdan, przykuwających Francję do machiny wojennej USA przekształcić może armię francuską w instrument pokoju, stojący na straży interesów ludu. Do tego też zmierza wezwanie młodzieży w gazecie „Le Conscrit" („Rekrut"), rozpowszechnionej wśród poborowych:

„Przypomnij sobie, że żołnierze i marynarze Francji już nie raz dowiedli, że zjednoczeni stanowią siłę zdolną do przeciwstawienia się rozkazom, które są zdradą Francji".

Niepokój w szeregach żołnierskich jest dodatkowym świadectwem trudności, na jakie napotyka reakcyjna polityka militaryzacji i faszyzacji Francji. Trudności te będą stale rosły w miarę wciągania coraz szerszych warstw ludności do czynnej walki o pokój.

Zbędne przerzuty — zbędne koszty

W Żyrardowie znajduje się fabryka makaronu, podległa zjednoczeniu przemysłu surogatów kawowych i namiastek spożywczych.

Nie znajdziecie jednak ani w Żyrardowie, ani w pobliskich miejscowościach wyrobów tej fabryki. Makaron odpływa stąd bowiem „w myśl instrukcji" do rozmaitych odległych części kraju, np. do Rzeszowa czy Lublina. Ludność zaś miejscowa kupuje makaron, pochodzący z innych województw.

To jest tylko jedna „strona medalu". Bo nie dość na tym. Do zachowania ciągłości produkcji — jak wiemy — niezbędne jest zabezpieczenie regularnej dostawy surowca, a w omawianym wypadku — mąki.

Jak wygląda sprawa dostaw mąki do żyrardowskiej fabryki?

Otóż Państwowe Zakłady Zbożowe, dźwigające na swych barkach obowiązek dostaw, sprowadzają transporty mąki z okolic... Poznania i Szczecina, mając przecież do dyspozycji ostateczną ilość młynów w województwie warszawskim.

Oto jaki system rozdziału towarów i zaopatrzenia w surowiec stosują — z jednej strony zjednoczenie przemysłu surogatów kawowych i namiastek spożywczych, z drugiej zaś — Państwowe Zakłady Zbożowe.

System taki jest żywym zaprzeczeniem zasady oszczędnej gospodarki, zaprzeczeniem racjonalnego systemu rozdziału i zaopatrzenia.

Spróbujmy przynajmniej częściowo uchwycić wyrażoną w pieniądzu „wartość" takiego marnotrawstwa.

Koszt sprowadzenia ze Szczecina jednego 15-tonowego wagonu mąki wynosi przeszło 30.000 zł, zaś transport 15 ton makaronu z Żyrardowa np. do Rzeszowa kosztuje ok. 75.000 zł, a więc w sumie koszt dostawy surowca i wysyłki towaru wynosi ok. 105 tys. zł.

Jeśli ilość takich zbędnych transportów dochodzi do kilkudziesięciu wagonów rocznie — to nie trudno obliczyć, że strata wyrządzona gospodarce narodowej sięga milionów zł.

Ale czy to już jest wszystko?

Nie uwzględniliśmy przecież jeszcze kosztów wyładunku i magazynowania, pominęliśmy wydatki związane z transportem makaronu do Żyrardowa z innych miejscowości, nie wzięliśmy pod uwagę zbędnego blokowania tak potrzebnego — zwłaszcza w okresie przewozów jesiennych — taboru kolejowego itd. Ostateczny wynik przy uwzględnieniu w rachunku wszystkich tych pozycji w skali rocznej, z pewnością przeraziłby niejednego dysponenta towarów, który z lekkim sercem wywołuje swymi zarządzeniami zwiększony, niczym nie uzasadniony, przerzut towarów i wagonów, narażając państwo na wielkie straty.

Takie fakty nie są odosobnione.

Dlaczego np. fabryka pasty do butów w Płocku nie zaopatruje rynku miejscowego, a znaleźć tam można produkcję wytwórni „Dobrolin" z Warszawy? Trudno znaleźć argumenty, przemawiające za celowością takiej wędrówki towaru.

Niektóre spółdzielnie rzemieślnicze, w których do niedawna była podobna sytuacja, potrafiły wyciągnąć słuszne wnioski i obecnie przystępują do reorganizacji systemu zaopatrzenia, właśnie pod kątem bardziej ścisłego niż dotychczas związania miejscowej wytwórczości z miejscowym nabywcą.

Najwyższy czas, by ściślej związały się z terenem wszystkie miejscowe zakłady przemysłu drobnego.

Korzyść będzie podwójna: po pierwsze — zlikwidowane zostaną zbędne koszta przerzutów, po drugie zaś — lepiej będzie zaopatrzony miejscowy teren, na którym produkują zakłady drobnego przemysłu.

Na szlakach Wielkiego Planu

Do Tych przyszedł Plan 6-letni

Karol Małcużyński

W którąkolwiek stronę wyjeżdża się z Katowic — wszędzie dokoła ten sam widok: wśród dymiących kominów, wśród wież górniczych, obok — stojących zdawało by się na ulicy — wielkich pieców i stalowni, pośród zgiełku miasta, transportu, kolei i fabryk — rozsiane bez planu, chaotycznie domy mieszkalne, dzielnice robotnicze.

Opisując widok bliżej nieokreślonej części zagłębia śląskiego pisał Żeromski w „Ludziach bezdomnych": „Okolica za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Wszystko zostające na miejscu było resztką..."

Taką resztką, takim właśnie „produktem ubocznym" eksploatacji bogactw naturalnych kraju przez kapitalizm są robotnicze miasta, są mieszkaniowe dzielnice robotnicze. Budowane byle jak, byle gdzie, w pośpiechu, często wprost nad kopalniami, a więc zagrożone usuwaniem się ziemi. Budowane wśród wyziewów fabrycznych i dymów, pozbawione zieleni, przestrzeni, światła. W miejskim ośrodku katowicko - chorzowskim zagęszczenie dochodzi do 4.000 mieszkańców na km. kwadratowy — jest większe niż w najgęściej zaludnionych zagłębiach Europy — zagłębiu Ruhry i Saary.

W którąkolwiek stronę wyjeżdża się z Katowic — wszędzie ten sam widok. Stoją albo małe, brzydkie domki, poodwracane od siebie ślepymi ścianami, rozsiane bez ładu i składu wśród glinianek, stawków i nałd, albo znów stoją szeregami, jak na mustrze, długie, ponure, czerwone i czarne gmachy — coś jakby zarazem koszary i więzienie. I znów domy i domki — rozsypane jak klocki z pudełka. I znów sztywne szeregi czynszówek. Darmo by tu szukać jakiejś myśli twórczej, która by te osiedla i dzielnice świadomie kształtowała, darmo by tu szukać jakich śladów choćby dbałości o zdrowie, wygodę, ozdobę, estetykę, urozmaicenie.

Ot, stoją takie olbrzymie „miejskie czworaki". Tyle, że piętrowe i murowane. Tyle, że tamte były dla fornali dworskich, a te dla górników i robotników.

Wśród lasów księcia pana

Gdy się z Katowic wyjeżdża na południe — w kierunku Pszczyzny i Bielska — miasto, które na północ i zachód ogarnia pół Zagłębia, tutaj rozprasza się i rzednie szybciej. Coraz częściej pomiędzy osady i zwartą zabudowę wplata się podmokła łąka, kępa drzew, wreszcie rozszerza się horyzont. To już Zielony Śląsk.

Po pół godzinie jazdy pociąg staje. Wysiadamy — na niewielkiej stacji napis „Tychy". Budynek nawet porządny, perony betonowe, kilka torów — i na tym koniec. Trzy kroki za stacją... cisza. Do miasteczka ze 2 kilometry drogi, siąpi deszcz, grupka ludzi, którą wyrzucił pociąg już się gdzieś rozpierzchła.

Tychy są rozproszone, szeroko rozrzucone, są właściwie zlepkiem kilku odległych od siebie osad. Wchodzące w skład gminy Paprocany odległe są o blisko 3 km, Czułów o tyleż, Żwaków leży w odległości 2 km. Murcki, Bożedary, Wartogłowy, Wilkowyje — szczególne są nazwy tych osad robotniczych, tych „przyczółków" miasteczka Tychy — jak je tutaj nazywają. Murcki... to znaczy ubrudzeni, umorusani — nazwa tłumaczy się prosto, to osada kopalniana. Bożedary, Wartogłowy, Wilkowyje — tego nie trzeba tłumaczyć. Wilkowyje leżę pod lasem, na skraju wielkich, słynnych lasów pszczyńskich.

Lasy należały do księcia Pszczyńskiego, tak jak słynny browar w Tychach. Sam browar tyski i pobliski folwark przynosiły księciu ponad 6 milionów rocznego dochodu. A przecież to była cząstka olbrzymiej fortuny. Do księcia Pszczyńskiego należały też kopalnie Murcki i Bożedary. Jest jakaś szczególna symbolika w tych nazwach. Do księcia pana należały dary boże i należeli „murcki" — uczernieni węglem, uznojeni górnicy.

Dziś i jutro

Cicho tu jest i spokojnie. Uniwersalny sklepik, gdzie dostaniesz i oponę rowerową i nici i mydło, dwie babcie pilnują dwóch wózków, jezdnią — powoli, bez zbytniego pośpiechu — ciągnie się fura z drzewem. Nawet w godzinach powrotu z pracy nie ma tu wielkiego ruchu — osady są tak rozproszone, że strumień ludzki wsiąka szybko między pola, domy, drogi.

Tow. Folkiert sekretarz Komitetu Gminnego pokazuje nam czego się Tychy już „dorobiły" w Planie 6-letnim. Oto stoi piękna, nowoczesna 8-letnia szkoła na 1000 dzieci, oto duży szpital na 100 łóżek, zbudowany w miejsce starego na 45. Koło drugiego t. zw. „obywatelskiego" browaru podciąga się już pod dach mury rozległego, dwuskrzydłowego budynku — to powstaje państwowe gimnazjum przemysłu fermentacyjnego.

Szkoła na 1000 dzieci, rozbudowa szpitala, budowa gimnazjum zawodowego — to dla Tych dużo.

Dużo? — jakże mało, jak śmiesznie mało wobec tego, co czeka je już w najbliższej przyszłości.

Niedawno prasa doniosła o uchwale Prezydium Rządu: w okresie Planu 6-letniego miasto Tychy rozbudowane będzie do rzędu miast o ok. 30.000 mieszkańców. W dalszej przyszłości przewiduje się rozbudowę Tych do rzędu miast 100-tysięcznych, przy czym przewiduje się przejęcie przez Tychy części funkcji centralnych, spełnianych obecnie w centralnym zagłębiu węglowym przez Katowice.

A więc tu, w Tychach, rozpocznie się już w przyszłym roku budowa wielkiego, nowoczesnego miasta robotniczego. A więc Tychy będą drugim — po Nowej Hucie — zupełnie nowym miastem budowanym przez państwo ludowe dla ludzi pracy, drugim budowanym od podstaw miastem socjalistycznym w Polsce.

Wiemy dobrze, jak budował dla robotników kapitalizm.

Spójrzmy teraz, jak planuje miasta robotnicze państwo, w którym rządzi lud. Spójrzmy, co rozważano i zbadano, zanim wybrano Tychy. Dlaczego właśnie tu, a nie gdzie indziej mapa Planu 6-letniego nakreśliła nowe miasto.

Dlaczego właśnie tutaj?

Widzieliśmy, że centrum katowicko-chorzowskie jest przeludnione, zatłoczone. Że nie tylko budować tu już nie można, ale trzeba to zagęszczenie rozładować. Ale przecież nasz przemysł rośnie. Przecież rozbudowują się zakłady istniejące, powstają nowe. Rośnie klasa robotnicza. Budować trzeba!

Ale gdzie? Jako zasadę przyjęto — nie budować na tzw. „niecce węglowej". Tu nie można budować trwale, tu grunty są niepewne, tu wreszcie jest właśnie przeludnienie. Tu są fabryki, kopalnie, dymy, wyziewy.

Badano okolice Katowic na wszystkie cztery strony świata. Na północ, na zachód i na wschód — albo za gęsto, albo też „niecka węglowa" kończy się za daleko. Nie można budować mieszkań o godzinę czy półtorej godziny drogi do miejsca pracy.

A na Południe? Otóż właśnie na południe mapa pokładów węglowych jest nagle przedzielona uskokiem, jasnym pasmem. Tu albo węgla prawie nie ma, albo jest bardzo głęboko. Zasięgnięto opinii geologów i górników — odrzekli z podziwu godną skrupulatnością, że „w ciągu najbliższych 100 lat nie przewiduje się eksploatacji tych terenów". Dobra — 100 lat — to nam na razie wystarczy!

Rozejrzano się bacznie w okolicy. Tychy otoczone są podkową lasów. Mają więc — jesz cze przed urodzeniem te naturalne płuca, miasta, mają drzewa, zieleń, izolującą okolicę od osnuwających Śląsk dymów.

Zwrócono się do meteorologów: badajcie różę wiatrów. Czy aby na Tychy nie będą wiatry zwiewać oparów i wyziewów z katowickich hut, z chorzowskich koksowni. Meteorolodzy zbadali i orzekli: tylko 14 proc. wiatrów idzie z zagłębia na Tychy — położenie korzystne.

Głos mają lekarze, władze sanitarne: czy też okolice Tych, nie mają „złego powietrza", czy klimat jest zdrowy, jaka woda w okolicy. I tu odpowiedź wypadła pomyślnie.

Na mapę złóż węglowych, mapę wiatrów, mapę klimatu i zdrowotności — nałożono siatkę komunikacyjną. Obowiązuje zasada: droga do miejsca pracy nie może trwać dłużej jak pół godziny. W Tychach nie będzie — w odróżnieniu od Nowej Huty — wielkich zakładów przemysłowych. Mieszkańcy Tych pracować będą w okolicznych kopalniach, w katowickich fabrykach. Jak więc wyglądają połączenia komunikacyjne Tych?

Tychy leżą dokładnie na skrzyżowaniu dwóch wielkich szlaków drogowych: Wrocław — Oświęcim i Katowice — Bielsko. Drogi mają nawierzchnię dobrą — nadającą się do komunikacji autobusowej i trolleybusowej. A kolej? Przechodzi tu międzynarodowa magistrala kolejowa Katowice — Praga Czeska. Z zachodu poprzez sąsiadujące Łaziska idzie linia kolejowa — trzeba ją przedłużyć przez Tychy do Oświęcimia. Dodajmy, że sieć połączeń lokalnych jest dobra i gęsta. W ten sposób — niewielkie stosunkowo inwestycje kolejowe zapewnią Tychom doskonałe połączenia — lokalne i dalekosiężne.

Ponieważ jednak Tychy w przyszłości mają nie tylko pomieścić dzielnice mieszkaniowe, lecz także odciążyć zatłoczone Katowice z wielu funkcji centralnych i administracyjnych, trzeba więc te dwa miasta związać jeszcze mocniej — linia Katowice — Tychy zostanie zelektryfikowana.

Idziemy drogą, wśród pustych pól. Z daleka dymi browar, wokół nas z jednej strony łąka, z drugiej sterczą badyle na opuszczonych działkach ogrodniczych.

ZOR rozpoczyna pracę

— Tu został wybrany teren, na którym rozpoczną się pierwsze roboty — mówią mi towarzysze. Tu już w przyszłym roku rozpocznie się budowa.

Wiemy, co się kryje za tymi prostymi słowami „tu się rozpocznie budowa", jaki ogrom prac. Realizacja uchwały rządowej została zlecona naszemu centralnemu inwestorowi budownictwa mieszkaniowego — Zakładowi Osiedli Robotniczych. Trwają intensywne prace nad określeniem obszaru miasta, nad pomiarami, prowadzi się badania fizjograficzne terenu, inwentaryzacje istniejącej tu zabudowy, urządzeń komunalnych, zakładów przemysłowych. Powołany został przez ZOR na Śląsku specjalny zespół, który przystępuje do opracowania planu, szkiców konstrukcyjnych i projektu szczegółowego. W ścisłej współpracy z 9 zainteresowanymi resortami gospodarczymi (komunikacja, przemysł, budownictwo, handel, zdrowie itd.) ustala się program miasta.

„Tu rozpoczną się w przyszłym roku budowy..." — tak. Tu w roku 1951 zbudowanych zostanie 130.000 m sześc. nowych domów — ok. 1.300 izb w stanie surowym. Tu w Planie 6-letnim, w ciągu najbliższych pięciu lat wybuduje się 1 milion 200 tysięcy m sześc. budynków mieszkalnych i 350 tysięcy m sześc. budynków społeczno - usługowych. Tu w lat 5 stanie miasto trzydziestotysięczne, z pełnym uzbrojeniem, z nowoczesnymi ulicami, oświetleniem, wyposażone w sklepy, magazyny, kina, biblioteki, urzędy. Tu zbiegną się linie komunikacyjne tak, by nikt nie jechał do pracy i do domu dłużej niż pół godziny. Tu stanie pełny, skończony, samowystarczalny ośrodek miejski — a równocześnie jądro przyszłego miasta 100-tysięcznego.

Do Tych przyszedł Plan 6-letni.

Rada Bezpieczeństwa jest fundamentem ONZ a zasada jednomyślności — fundamentem Rady Bezpieczeństwa

Przemówienie ministra Wyszyńskiego w Komisji Politycznej Ogólnego Zgromadzenia NZ

(f) NOWY JORK (PAP). — Na posiedzeniu Komisji Politycznej Ogólnego Zgromadzenia ONZ szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym zreasumował dyskusję na temat „wspólnej akcji na rzecz pokoju".

Minister Wyszyński oświadczył m. in.:

Przypadło mi w udziale zabranie głosu na zakończenie całej tej dyskusji, która toczyła się w ciągu minionych 5 dni, a której tematem była sprawa, interesująca do głębi tych wszystkich, którzy istotnie widzą zadania i cele Organizacji Narodów Zjednoczonych w tym, by odwrócić groźbę nowej wojny, utrwalić pokój i obronić bezpieczeństwo narodów.

Nie będzie to, jak sądzę, brak skromności, jeżeli specjalnie podkreślę, że w toku tej ważnej dyskusji nie małą uwagę poświęcono wywodom delegacji Związku Radzieckiego oraz tym propozycjom, które delegacja ta uważa i uważała za konieczne poprzeć, wnosząc swój wkład w wielką sprawę utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Celem polityki ZSRR było zawsze umocnienie pokoju

W związku z tym nie mogę pominąć przede wszystkim tych wystąpień, które można traktować jedynie jako brutalny dysonans w ogólnym nastroju, jaki — mam wrażenie — jednoczy nas teraz w tej sprawie. Mówię — brutalny dlatego, że był on nie tylko brutalny i niedopuszczalny w swej formie, lecz i głęboko niesprawiedliwy co do meritum, albowiem tego rodzaju wystąpienia stanowią naigrawanie się z faktów, wypaczanie faktów historycznych, fałszowanie historii.

Mówię o wystąpieniu delegata Boliwii, któremu muszę odpowiedzieć.

Wskazałem w mym pierwszym oświadczeniu, że Związek Radziecki realizuje niezmiennie pokojową politykę zagraniczną i dąży do tego, aby ta polityka zatriumfowała zarówno we wszystkich jego własnych wielkich poczynaniach, jak i we wszystkich tych sprawach, co do których Związek Radziecki zwraca się o współdziałanie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Powoływałem się na cytowane wówczas przeze mnie oświadczenia Generalissimusa J. Stalina dotyczące 1936 r.

Pamiętacie wszyscy jak niedopuszczalne, cyniczne i grubiańskie były uwagi delegata Boliwii na ten temat. Z pogardą i oburzeniem przechodzę do porządku nad tymi grubiaństwami. Ale delegat boliwijski oświadczył, że to było w 1936 r., lecz, że teraz — jak powiada — nastały nowe czasy, nowe melodie. Otrzymał on już częściowo odpowiedź na te deklaracje, które były bodajże bez precedensu nawet w warunkach naszej ostrej polemiki, do jakiej bardzo często tutaj dochodzi, bodajże bez precedensu w dziejach naszej organizacji. Jeśli jednak potrzebne są nowsze fakty niż to co było w 1936 r., mogę przypomnieć o tych faktach.

Przypomnę, po pierwsze, wydarzenia z 1938 r., kiedy rząd radziecki zaproponował wielkim mocarstwom, by przystąpiły niezwłocznie do omówienia pomiędzy sobą — w Lidze Narodów lub poza nią — tych praktycznych kroków, jakie rząd radziecki uważał wtedy za konieczne podjąć, ażeby powstrzymać dalszy rozwój agresji hitlerowskiej i usunąć zwiększone wskutek tego niebezpieczeństwo nowej wojny. W ten sposób rząd radziecki w 1938 r. wystąpił z inicjatywą w ogromnie doniosłej sprawie proponując podjęcie kroków, zmierzających do zapobieżenia agresji hitlerowskiej.

Oto na przykład rząd angielski w odpowiedzi na tę propozycję Związku Radzieckiego nadesłał notę świadczącą o tym, że rząd Wielkiej Brytanii nie uważał za pożądane a raczej uważał za niepożądane stwarzać przeszkody na drodze do zrealizowania tych planów agresji hitlerowskiej. Wystarczy powiedzieć, że odpowiedź angielska na naszą propozycję zwołania w szybkim terminie konferencji czterech mocarstw dla powzięcia koniecznych środków głosiła, że konferencja dla podjęcia „uzgodnionej akcji przeciwko agresji niekoniecznie — zdaniem rządu J.K.M. wpłynie korzystnie na perspektywy pokoju europejskiego". W rezultacie — proszę Panów, było Monachium. Ograniczam się do jednego tylko tego słowa, nie wdając się w dalsze szczegóły. Mówię o tym obecnie jedynie po to, by wykazać, że ignorancja niektórych panów krytykujących rząd radziecki i naszą politykę zagraniczną nigdy nie może służyć jako argument w żadnej dyskusji, w żadnej absolutnie sprawie, a tym bardziej nie może służyć jako argument fałszowanie faktów, o których ignorant być może nie wie. Ale taki już jest los ignorantów!

Mogę przytoczyć jeszcze następujący fakt. W 1939 r. rząd radziecki znowu zaproponował zwołanie konferencji przedstawicieli Anglii, Francji, Rumunii, Polski, Turcji i ZSRR w celu opracowania środków przeciwko agresji hitlerowskiej w stosunku do Rumunii. Podkreślam — konferencji Anglii, Francji, Rumunii, Polski, Turcji i ZSRR w celu podjęcia kroków przeciwko przygotowującej się już wtedy agresji hitlerowskiej wobec Rumunii, o czym rząd angielski posiadał dokładne dane.

Ambasador angielski w Moskwie Seeds, gdy rząd ZSRR zwrócił się w tej sprawie do rządu angielskiego, uchylił się od odpowiedzi na pytanie jakie stanowisko zajmie Anglia w wypadku napaści bandytów hitlerowskich na Rumunię. Pan Seeds odpowiedział dość niedwuznacznie, że „Rumunia leży bliżej od Związku Radzieckiego niż od Anglii", umywając tym samym ręce i wycofując się na bok. Należałoby oczekiwać, że byłoby ze strony przedstawicieli Wielkiej Brytanii rzeczą logiczną powiedzieć to samo mutatis mutandis również obecnie, powołując się na to, że na przykład Korea leży daleko od Anglii. O tym jednak dzisiaj się milczy.

Związek Radziecki jest zawsze gotów do współpracy

Wspomnę wreszcie również o niektórych innych faktach. A zresztą nie ja to czynię — uczynił to już Dulles. Wspomniał on dopiero co, że w 1945 r. w San Francisco rząd radziecki długo sprzeciwiał się propozycji w sprawie redakcji artykułu 10, ale potem ustąpił i przyjął redakcję zaproponowaną przez większość konferencji. To prawda. Taki fakt istotnie się wydarzył. Ale idźmy dalej. Fakt ten był następstwem okoliczności, że rokowania, które odbyły się wówczas między Waszyngtonem a Moskwą, między Stettiniusem — ówczesnym ministrem spraw zagranicznych USA — a ministrem spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotowem, dawały dostateczne podstawy do tego, by można było istotnie zgodzić się na to ustępstwo. Ale czyż ten fakt, dotyczący 1945 r., sam przez się nie stanowi potwierdzenia gotowości do współpracy, ożywiającej Związek Radziecki, nawet kosztem wyrzeczenia się niektórych swoich żądań? Ten fakt dotyczący 1945 r. jest doskonałym dowodem tego, że Związek Radziecki szuka niezmiennie dróg współpracy, gotów jest iść na rękę swym partnerom — oczywiście do pewnej granicy, oczywiście nie w nieskończoność i oczywiście nie w warunkach otwartego lub ukrytego nacisku na wolę Związku Radzieckiego w celu podyktowania mu swych żądań i nie wtedy gdy zapomina się, że Związek Radziecki nie jest odpowiednim obiektem takich eksperymentów.

Krytykujemy to, co na krytykę zasługuje

Przejdę teraz do meritum sprawy, którą tutaj analizujemy.

Po pierwsze — dziwne byłoby, gdybyśmy sądzili, że skoro ten lub ów punkt rezolucji wywołuje obiekcję lub poprawki, może to dowodzić nielojalnego stosunku do samej idei, która jest treścią danej rezolucji. Niektórzy mówili, że „byli rozczarowani, gdy Wyszyński począł nagle krytykować naszą rezolucję". Nie podoba się im nasza krytyka. Ale my krytykujemy to, co na krytykę zasługuje, przyjmujemy zaś to, co — naszym zdaniem — jest do przyjęcia. Jest to zupełnie naturalne i słuszne.

W dyskusji nad projektem rezolucji „siedmiu", niektóre delegacje, wyłuszczając swe stanowisko, niejednokrotnie poruszały uwagi wypowiedziane w tej sprawie przez delegację Związku Radzieckiego. Uważam za wskazane zatrzymać się na tych oświadczeniach, które zmierzały do obalenia naszych argumentów. Muszę powiedzieć, że między nami i autorami rezolucji „siedmiu", istnieje rozbieżność co do zasadniczego ujęcia, jakkolwiek łączy nas wspólny cel — zapewnienie skuteczności środków, które z kolei mogłyby zapewnić utrwalenie pokoju i bezpieczeństwo narodów.

Autorzy rezolucji „siedmiu" — zdaniem delegacji radzieckiej i zdaniem tych delegacji, które popierają nasze stanowisko — wychodzą z fałszywego założenia — podkreślam — z fałszywego założenia — że Rada Bezpieczeństwa może znaleźć się w takiej sytuacji, kiedy nie będzie w stanie wykonywać swych funkcji i że to wynika i nieuchronnie musi wyniknąć właśnie wskutek tego, że Rada Bezpieczeństwa wyposażona jest w takie pełnomocnictwa, których wykorzystanie jest właśnie rzekomo przeszkodą w wykonaniu przez nią swoich funkcji.

Jeśli jednak mamy iść za logiką naszych przeciwników, obrońców rezolucji „siedmiu", należało by uznać, że już w San Francisco Radę Bezpieczeństwa wyposażono w takie prawa i pełnomocnictwa, które okazały się same przez się przeszkodą na drodze do urzeczywistnienia powierzonych jej funkcji.

Rozważania na temat omyłki popełnionej w San Francisco na temat tego, że 50 państw wyposażyło Radę Bezpieczeństwa w takie pełnomocnictwa, które w istocie rzeczy stanowią przeszkodę na drodze do wykonania przez Radę Bezpieczeństwa jej szczytnych obowiązków, — pozbawione są wszelkiej podstawy.

Dulles demaskuje Dullesa

O cóż więc chodzi? Chodzi o to, że nie ma to nic wspólnego z zasadą jednomyślności, jakkolwiek jest to istotnie zasada niezmiernie doniosła. Nawiasem mówiąc nie powiedziałem bynamniej tego co przypisuje mi Dulles, jakoby zasada jednomyślności była podstawą całej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Tego nie mówiłem. W tej mowie i w innych wypadkach nieraz mówiłem o tym, że zasada jednomyślności jest jedną z najważniejszych zasad leżących u podstaw ONZ. Ale mówiąc o Radzie Bezpieczeństwa wskazywałem, że to Rada Bezpieczeństwa jest fundamentem naszej organizacji.

Stanowisko nasze zostało zakwestionowane i oto Dulles wymyślił taki kontrargument: „Nie — powiada Dulles — podstawą ONZ jest zdecydowana wola narodów". Czyż jednak zdecydowana wola narodów do obrony pokoju i bezpieczeństwa nie jest również podstawą działalności Rady Bezpieczeństwa, która z tytułu swych podstawowych praw i obowiązków oraz tych środków, jakimi rozporządza jej pięciu stałych członków przy realizacji tak szczytnego celu, ponosi w tej dziedzinie główną odpowiedzialność? Gdzież tu jest sprzeczność? Nie ma żadnej sprzeczności.

Nie chodzi jednak tylko o zasadę jednomyślności. Uskarżacie się na veto. Tym tłumaczycie dlaczego w Radzie Bezpieczeństwa sprawy ulegają zahamowaniu, dlaczego Rada Bezpieczeństwa przeżywa cały szereg nienormalnych rzeczy, które trzeba usunąć. Zapytywał nas tu delegat angielski Younger, dlaczego 9—10 delegacji zawsze sprzeciwia się stosowaniu veta i odpowiadał: „Dlatego, że zasada jednomyślności nie nadaje się do rozstrzygania podobnych spraw".

My jednak powiemy, że nie dlatego. Wychodzimy z innego założenia.

W związku z tym, mówiąc o veto, muszę powołać się znów na tegoż Dullesa. Mam na myśli jego niedawno wydaną książkę „War or Peace" — „Wojna czy pokój". Książka ta jest wcale interesująca.

(Po tych słowach ministra Wyszyńskiego Dulles pokazuje książkę w czarno - czerwonej okładce i mówi: „Tak, to ta sama książka").

Tak jest, ta sama — ciągnie minister Wyszyński. — Ale w tej książce, podobnie jak na okładce jest bardzo wiele czerni.

Przejdźmy do książki Dullesa. Oto co mówi Dulles w sprawie veta na 195 stronie swej książki: „Dotychczas bywało tak, że większość w Radzie Bezpieczeństwa ustosunkowana była przyjaźnie do Stanów Zjednoczonych, wobec czego „veto" nie było potrzebne do obrony naszych interesów".

Jest to, że tak powiem, zdumiewająco praktyczne podejście! Dulles potwierdza, że veto nie jest potrzebne tym, którzy mają w ręku większość. Większość taką mają w swym ręku Stany Zjednoczone. Toteż Stanom Zjednoczonym veto potrzebne nie jest; potrzebne jest ono tym, którzy nie mają większości w Radzie Bezpieczeństwa.

A zatem, zdaniem Dullesa, veto w danych warunkach nie jest dzisiaj potrzebne USA. A jak będzie jutro panie Dulles? A jak będzie pojutrze? Dopóki macie większość, dopóki czujecie się panami w tym domu, który nazywa się Radą Bezpieczeństwa, będziecie chłostać owo „veto", ale pokryjomu będziecie je sobie rezerwowali do właściwej chwili, gdy uznacie za wskazane, że należy je uruchomić. Przewiduje pan taki wypadek w swojej książce, pisząc otwarcie o takich czasach, kiedy wypadnie to zrobić. „Ale być może nie zawsze tak będzie — pisze pan Dulles — a jeśli to będzie nie tak, wówczas oczywiście Stany Zjednoczone zechciałyby mieć prawo „veta".

„Widzieliśmy już — ciągnie Dulles — że Stany Zjednoczone domagały się z naciskiem przekazania japońskich wysp mandatowych pod swą opiekę „strategiczną", byśmy mieli możność za pomocą prawa veta w Radzie Bezpieczeństwa, przeszkodzić wszelkiemu dysponowaniu tymi wyspami w taki sposób, który naszym zdaniem byłby sprzeczny z bezpieczeństwem USA. Czy na przykład moglibyśmy zgodzić się na taką sytuację, by Rada Bezpieczeństwa większością głosów mogła zażądać od nas przekazania tych wysp pod zarząd Rosji lub też rezygnacji z Kanału Panamskiego jako posunięć, które byłyby w interesie pokoju?".

Czyż nie jest teraz jasne co znaczą twierdzenia, że to niby wskutek veta naruszona jest cała perspektywa w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów, będącej obowiązkiem pięciu wielkich mocarstw?

Przepraszam przedstawicieli małych mocarstw, ale właśnie pięć wielkich mocarstw rozporządza wszystkimi środkami ażeby — jak słusznie mówił sekretarz Stanu USA w lipcu 1945 r. w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego — bądź zjednoczyć swe wysiłki w walce o pokój, bądź też iść z osobna w interesie wojny. Trzeba wreszcie zrozumieć, że jeśli nie będzie zgody między pięciu mocarstwami, pokój będzie zawsze znajdował się w chwiejnym stanie. Nie chodzi więc o to, że zasada jednomyślności jest do niczego, lecz o to, jaka jest polityka tych pięciu wielkich mocarstw i czy zapewnia ona lub nie możność ich uzgodnionej akcji.

Przyczyną nienormalnej sytuacji jest polityka dyktatu i zbrojeń, stosowana przez USA

Można byłoby przytoczyć dziesiątki i setki faktów świadczących o tym, że sytuacja, która wytworzyła się w Radzie Bezpieczeństwa i w ONZ jest rezultatem tego kursu, który przy pomocy Dullesa i innych działaczy amerykańskich tego typu został przyjęty po śmierci Roosevelta i stał się podstawą polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Ten „nowy" tzw. „kurs silnej ręki" w stosunku do swoich towarzyszy broni nie jest współpracą, lecz dyktatem.

W amerykańskich kołach rządzących mówi się przecież otwarcie, że ze Związkiem Radzieckim należy obchodzić się bardziej surowo, przy pomocy siły. A kiedy USA będą miały takie same siły zbrojne jak Związek Radziecki, kiedy Związek Radziecki będzie dygotał, to wtedy USA będą mogły jako tako porozumieć się ze Związkiem Radzieckim. Jest to jednak jaskrawy i głęboki błąd, albowiem nie nastąpi taka chwila, w której ZSRR będzie dygotał! Należy przypomnieć sobie historię Rosji i historię Związku Radzieckiego, ażeby upewnić się o tym. Tak więc przyczyny trudności politycznych, które powstały w ONZ, polegają nie na tym, że Zgromadzenie Ogólne posiada mało praw i że Rada Bezpieczeństwa źle korzysta ze swoich uprawnień. Przyczyny nie należy doszukiwać się tutaj. Przyczyną nienormalnej sytuacji, która obecnie powstała jest kurs „silnej ręki" USA, jest polityka dyktatu, stosowania nacisku i presji wobec wszelkich żądań bezlitośnie wysuwanych i popartych niezmierną ilością wszelkiego rodzaju urządzeń wojskowych i przedsięwzięć, łańcuchem wszelkiego rodzaju baz wojskowych — powietrznych, morskich i lądowych... Wystarczy spojrzeć tylko na drukowane w niektórych czasopismach amerykańskich mapy świata, ażeby zobaczyć ten łańcuch baz amerykańskich, skąd ognistymi językami biegną strzałki ataku do jednego centrum, którego zagłada jest największym marzeniem i to nie tylko panów boliwijczyków!

Wypowiadamy się za podjęciem wszelkich kroków, zapewniających pokój i bezpieczeństwo narodów. Popieramy również rezolucję „siedmiu" — ideę i szereg założeń tej rezolucji, o ile zmierzają one do umocnienia pokoju. Nie popieramy jednak waszego punktu wyjścia, albowiem jest on błędny, nie popieramy waszych motywów, albowiem są one fałszywe — nie popieramy waszych propozycji, dotyczących na przykład oddziałów wojskowych ONZ, gdyż oddziały te doprowadzą do wręcz odwrotnych celów, aniżeli te, które proklamowane zostały przez was we wstępie waszej rezolucji. Należy to wreszcie zrozumieć.

Autorzy rezolucji „siedmiu" nie liczą się z Kartą NZ, gdyż nie odpowiada ona ich polityce

Pan Younger, któremu pragnę poświęcić trochę czasu również wychodzi z tego mylnego założenia.

Po pierwsze dlatego, że twierdzi jakoby Rada Bezpieczeństwa znajdowała się w stanie paraliżu. Wielka Brytania podobnie jak departament stanu pana Dullesa również chytrze wyczekuje, milcząc w sprawie likwidacji veta, licząc się z tym, że i jej może się ono przydać.

Jednakże Rada Bezpieczeństwa w obecnych warunkach stanowi przeszkodę w realizacji agresywnych planów i dlatego należy ją obejść, powołując się na istniejący jakoby stan paraliżu. Czyż nie ekspansywną, agresywną politykę prowadzą Stany Zjednoczone Ameryki w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej? Czyż nie jest ekspansją i agresją przekroczenie w Korei 38 równoleżnika przez tzw. wojska Narodów Zjednoczonych, w rzeczywistości zaś wojska anglo-amerykańskie?

Delegat brytyjski Younger w swym przemówieniu wygłoszonym 12 października starał się dowieść, że odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo narodów ponosi nie tylko Rada Bezpieczeństwa, lecz również i Zgromadzenie Ogólne, przytaczając w tym celu odpowiednie artykuły Karty — 10, 11, 12, 14. Czy nad tym jednak dyskutujemy panie Younger? Czyż ktokolwiek wątpi że Zgromadzenie Ogólne posiada rzeczywiście prawo i pełnomocnictwa dla dyskutowania i nawet podejmowania uchwał w sprawie takich problemów które figurują w statucie — jak obrona pokoju i bezpieczeństwa narodów, utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa narodów? Sprawa polega w zupełności nie na tym czy takie prawa posiada ONZ, sprawa polega na tym, jaka jest skala i charakter tych praw, jaki jest zakres tych pełnomocnictw. Inaczej mówiąc gdzie znajduje się granica tych pełnomocnictw Zgromadzenia Ogólnego — jako głównego organu Organizacji Narodów Zjednoczonych i Rady Bezpieczeństwa, również głównego organu ONZ? Są to dwa główne organy i statut powinien był rozdzielić pomiędzy nimi funkcje i pełnomocnictwa. Mnie się wydaje, że statut rozgraniczył je i artykuły 11 i 12 mówią wyraźnie o tym, w jakim kierunku poszedł ten podział.

Younger starał się w dalszym ciągu dowieść, że rezolucja „siedmiu" nie daje Zgromadzeniu Ogólnemu jakichkolwiek szczególnych funkcji należących do Rady Bezpieczeństwa. Wskazywał on przy tym na to, że w rezolucji tej mówi się jedynie o prawach i pełnomocnictwach Zgromadzenia Ogólnego, o jego obowiązkach, które należą do Zgromadzenia w myśl statutu, również i w chwili obecnej. Jeżeli tak jest, to czym więc została wywołana konieczność tej rezolucji, która nie powtarza tego, co powiedziane jest w statucie, lecz zmienia statut i mówi o nowych prawach Zgromadzenia Ogólnego.

Bezczynność Rady Bezpieczeństwa wynikiem polityki bloku anglo - amerykańskiego

Czy jednak Karta — jeżeli ma rację pan Younger, trzeba wszak odpowiedzieć na to pytanie — czy Karta udziela Ogólnemu Zgromadzeniu prawa posiadania swych oddziałów zbrojnych? Pokażcie mi gdzie o tym jest mowa w Karcie? Czy Karta przyznaje Ogólnemu Zromadzeniu prawo dysponowania i dowodzenia siłami zbrojnymi ONZ? Pokażcie gdzie jest o tym mowa w Karcie. Czy Karta przyznaje sekretarzowi generalnemu prawo posiadania doradców wojskowych i dysponowania tymi doradcami? Czy gdziekolwiek w Karcie mówi się cokolwiek podobnego? Pokażcie mi to.

Czy przeciwnie w Karcie nie mówi się, że sekretarz generalny powinien zajmować się sprawami swego sekretariatu? Od kiedyż to jednak operacje wojenne i sprawy wojskowe należą do spraw sekretariatu generalnego? I czemu w takim wypadku stanowisko sekretarza generalnego zajmuje taki na wskroś cywil, człowiek nie zupełnie nadający się do swych funkcji, jak ten, którego widzimy tam obecnie? Pokażcie mi w Karcie punkt, który by powierzał sekretarzowi generalnemu funkcje wojskowe — kierowania doradcami wojskowymi?

Czy to nie wystarcza do stwierdzenia, że autorzy rezolucji „siedmiu" chcą w gruncie rzeczy przyznać Ogólnemu Zgromadzeniu te prawa — i to wielce doniosłe prawa — których Zgromadzenie nie posiada? Chcą dlatego, że nie pragną liczyć się z Kartą. Nie chcecie Panowie liczyć się z Kartą, dlatego, że tego wymaga Wasza polityka. Co z tym ma wspólnego Rada Bezpieczeństwa, jej bezczynność, paraliż itd. itd.?

Owa „bezczynność" Rady Bezpieczeństwa, o której mówicie jest niczym innym jak rezultatem uprawianej przez was polityki.

Mówiąc o konsultacjach zgodnie z art. 106 Karty, Younger zauważył, że Związek Radziecki winien zająć bardziej konstruktywne stanowisko niż dotychczas. Powinno być, jak mówi pan Younger, nie tak jak było podczas konsultacji w sprawie Berlina i w sprawie Austrii. Słowa Youngera wymagają pewnych poprawek.

Pierwsza poprawka: żadnych konsultacji w Radzie Bezpieczeństwa i w innych organach ONZ w tych sprawach nie było. Konsultacje te odbywały się w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

Druga poprawka: konsultacje w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, odbyte w Paryżu w roku 1949 w kwestii niemieckiej i austriackiej, dały dość poważne wyniki, które znalazły odzwierciedlenie w uzgodnionym komunikacie, bardzo ważnym komunikacie, panie Younger. Ale wszystko to, co uzgodniono wówczas, nie zostało wcielone w życie i to — jak dobrze wiadomo — nie z winy Związku Radzieckiego, lecz z winy obozu anglo - amerykańskiego.

W sprawie tej Younger powiedział tutaj w istocie rzeczy ni mniej ni więcej, że Związek Radziecki, który proponuje konsultacje, powinien udzielić zapewnień, iż w czasie tych konsultacji będzie posłusznym partnerem, a pozostali, z którymi mają odbyć się konsultacje, będą po prostu dyktowali to co im się zechce. I to w języku Youngera i Dullesa nosi miano postępowania w sposób konstruktywny...

W związku z tym, przy sposobności chciałbym odpowiedzieć również Dullesowi. Poruszając sprawę komisji sztabu wojskowego, Dulles mówił tutaj, że my w komisji nie bierzemy udziału, że tym samym powstaje anomalia: z jednej strony mówimy: „Należy ożywić działalność komisji sztabu wojskowego", z drugiej strony opuszczamy wszystkie posiedzenia tej komisji. Ale po pierwsze Dulles doskonale wie, dlaczego tak się dzieje. Jeśli więc się chce rzeczywiście tę anormalność usunąć, to trzeba poważnie pomyśleć nad tym, by usunąć faktyczną jej przyczynę, po wtóre muszę powiedzieć, że już w ciągu bardzo długiego czasu na porządku dziennym obrad komisji sztabu wojskowego nie figuruje ani jedna sprawa, tak, że w istocie rzeczy, gdyby tam nawet znajdował się nasz przedstawiciel, to byłoby to zupełnie bezcelowe. A dlaczego nie ma ani jednej sprawy? Ponieważ istnieją jakieś rozbieżności. Dlatego też mówimy, że należy skłonić 5 wielkich mocarstw do tego, aby podjęły one ze swej strony kroki, aby poszukały dróg, które by umożliwiły realizację art. 106, aby umożliwiły owocną pracę komisji sztabu wojskowego.

Pakt atlantycki zmierza do osłabienia ONZ

Mówi nam się, że tym niemniej projekt „siedmiu" zmierza do umocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych i na potwierdzenie tego powołuje się nawet na utworzenie sojuszu północno-atlantyckiego. Widocznie pragnie się w ten sposób dowieść, iż tego rodzaju „regionalne" porozumienia również rzekomo wzmacniają ONZ. Wiadomo jednak, że sojusz północno - atlantycki nie zmierza do umocnienia ONZ, lecz przeciwnie — do jej osłabienia. Powoływanie się tutaj na art. 51 i 52 Karty jest najzupełniej bezpodstawne, gdyż o żadnej samoobronie nie było mowy i nie może być mowy, gdy wspomina się o sojuszu północno-atlantyckim.

Pearson usiłował dowodzić, że sojusz północno-atlantycki zmierza do umocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych i że utworzenie tego sojuszu jest najzupełniej zgodne z celami i zadaniami ONZ.

Nie można więc ukryć faktu, że sojusz północno - atlantycki bynajmniej nie był stworzony dla obrony, jak to utrzymują jego organizatorzy. Wystarczy przypomnieć na przykład fultońskie przemówienie Churchilla, wygłoszone na wiecu odbytym pod przewodnictwem prezydenta USA Trumana, aby wyzbyć się wszelkich wątpliwości co do tego, o jakiej „obronie" może być mowa.

Wystarczy przypomnieć sobie oświadczenia szeregu autorytatywnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych chociażby Mac Arthura, b. ministra obrony Johnsona, ministra marynarki Matthewsa — na temat tego, gdzie przebiega ta linia „obrony", aby przekonać się, że nie chodzi bynajmniej o obronę, lecz o stworzenie odpowiednich warunków dla realizacji ekspansywnej polityki USA.

Mówi się, że rezolucja „siedmiu" umożliwi stworzenie alternatywy dla Rady Bezpieczeństwa; innymi słowy, przyznanie Zgromadzeniu nowych pełnomocnictw, nowych praw, naruszając przy tym brutalnie Kartę, naruszając ten tryb, który ustalony został dla wprowadzania do Karty wszelkiego rodzaju poprawek.

Nie należy prawą ręką sięgać do lewego ucha

Muszę tutaj przejść do przemówienia przedstawiciela Filipin — Romulo — który bardziej od innych zbliżył się do tego tematu — tj. aby przyznać Zgromadzeniu Ogólnemu nowe prawa.

Muszę pominąć milczeniem szereg jego porównań i sformułowań, które zmierzały do tego, by dowieść „nicości" Rady Bezpieczeństwa, na co w żaden sposób nie można się zgodzić. Zatrzymam się na niektórych najważniejszych zagadnieniach zwłaszcza na tym punkcie rezolucji „siedmiu", który przewiduje utworzenie komisji dla obliczenia zasobów, niezbędnych dla zorganizowania zbiorowej samoobrony.

Romulo zapomina, że nie chodzi bynajmniej o to kto będzie zbierał informacje o zasobach i siłach zbrojnych, lecz o to, kto będzie później korzystał z tych informacji, kto będzie tymi informacjami operował.

Chodzi o to, by stworzyć specjalny organ, który powinien opracować plan działania w wypadku, gdy trzeba będzie militarnymi środkami bronić pokoju przeciwko agresorowi.

Jest oczywiście jasne, że utworzenie takiego specjalnego komitetu i przyznanie mu takich funkcji, przyznanie mu funkcji w dziedzinie uogólniania materiałów, w dziedzinie wyciągania wniosków i przygotowywania niezbędnych konkretnych akcji — stanowi jawne pogwałcenie Karty.

Utworzenie takiego komitetu jedynie pomniejsza autorytet Zgromadzenia Ogólnego, gdyż komitet, składający się z niewielu członków ONZ, będzie zajmował się opracowywaniem zbiorowych przedsięwzięć w zakresie walki z agresją, a nie Zgromadzenie Ogólne, w którym reprezentowane są wszystkie państwa, należące do ONZ.

Pan Romulo mówi, że ten komitet specjalny, po pierwsze, zbierze informacje, po wtóre — przekaże je sekretarzowi generalnemu, a sekretarz generalny, zgodnie z intencją rezolucji „siedmiu" przekaże te informacje bądź Zgromadzeniu Ogólnemu, bądź też Radzie Bezpieczeństwa.

Ale po co, by się tak wyrazić, prawą ręką sięgać do lewego ucha? Po co stwarzać taki skomplikowany system: komitet zbiera informacje, przekazuje je sekretarzowi generalnemu, sekretarz generalny przekazuje je Zgromadzeniu Ogólnemu lub Radzie Bezpieczeństwa. Po co to wszystko potrzebne, skoro Karta ustaliła już harmonijny system: Rada Bezpieczeństwa, komisja sztabu wojskowego i eksperci wojskowi. System ten chcą jednak złamać, gdyż chcą przyznać Zgromadzeniu Ogólnemu nowe funkcje i nowe prawa, aby stworzyć — jak wyrażają się autorzy rezolucji „siedmiu" — „alternatywy" Rady Bezpieczeństwa.

Co oznacza jednak stworzenie alternatywy? Oznacza to stworzenie równorzędnego organu i usunięcie tym samym ze sceny Rady Bezpieczeństwa z jej zasadą jednomyślności (veta). Nie wątpimy, że będzie to trwało dopóty, dopóki nie nastąpi chwila o której tak szczerze mówi w swej książce pan Dulles. Nie zgadzamy się na to i nie możemy się zgodzić, gdyż jest to propozycja pozbawiona wszelkiej logiki.

W celu poczynienia jakichkolwiek zmian w Karcie, przewidziane są następujące warunki: 1) zwołanie specjalnej konferencji; 2) uchwalenie poprawek kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów członków ONZ, a nie zwykłą większością; 3) ratyfikacja tych poprawek przez państwa, należące do ONZ, zgodnie z procedurą obowiązującą w tych państwach.

Przypuśćmy, że dzisiejsza Karta i sytuacja w Radzie Bezpieczeństwa oraz ONZ jako całości, są rzeczywiście nieodpowiednie, jeśli chodzi o osiągnięcie celów, do których dążymy.

Można sobie wyobrazić, że Karta, która jest jakby żywym organizmem i która rozwija się, będzie wymagała zmian. Wówczas należy wykorzystać jedyną legalną drogę, nadającą się do tego celu: — drogę przewidzianą przez Kartę. Dlaczego nie chcecie z tej drogi skorzystać? Wydaje mi się, że odpowiedź na to pytanie jest prosta. Wśród wysuniętych zagadnień najważniejsze miejsce zajmuje sprawa charakteru zaleceń, jakie powinno uchwalać Zgromadzenie Ogólne.

Zgromadzenie nie ma prawa uchwalać zaleceń, które pociągają za sobą użycie siły zbrojnej

Mamy tu już do czynienia z konkretnymi przepisami: większość Zgromadzenia Ogólnego ma prawo zwołać sesję specjalną; ma prawo zwołać ją w trybie nagłym; ma prawo przeprowadzenia dyskusji nad każdą sprawą bez przekazywania jej do jakichkolwiek komisji i bez tworzenia jakichkolwiek komisji; ma prawo uchwalać zalecenia w każdej sprawie, należącej do kompetencji jakiegokolwiek organu ONZ, wyjąwszy dwa wypadki.

Mówi się tu, że istnieje jeden tylko wyjątek. My natomiast twierdzimy, że są dwa wyjątki. O jednym z nich wspomina artykuł 12. Wypadek ten zachodzi, gdy sprawa znajduje się na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa. Zgromadzenie Ogólne nie może w tej sprawie uchwalać zaleceń, choć zajmować się samą sprawą może.

Co do tego wypadku, przewidzianego w artykule 12, nie ma między nami różnicy zdań.

Ale istnieje jeszcze drugi wypadek, w którym Zgromadzenie Ogólne nie może uchwalać zaleceń. Zachodzi on, gdy zalecenia nie są niczym innym jak wezwaniem lub poleceniem do działania wydanym Radzie Bezpieczeństwa, lub komukolwiek innemu. W tych właśnie dwóch wypadkach Zgromadzenie Ogólne nie może uchwalać żadnych zaleceń. Autorzy rezolucji „siedmiu" usiłują właśnie ten drugi wypadek obejść.

Usiłując potwierdzić słuszność swego stanowiska, Dulles i inni delegaci powoływali się na opinie „doświadczonych prawników". Niech i mnie wolno będzie powołać się na „doświadczonych" prawników cieszących się autorytetem właśnie w kołach amerykańsko-brytyjskich.

Mogę się powołać na znanego profesora Hansa Kelsena, którego dzieło trzymam w ręku. Dzieło to nosi tytuł: „The law of the United Nations" (Prawo Organizacji Narodów Zjednoczonych).

Na stronach 200—204 tej książki omówione jest zagadnienie „kompetencji Zgromadzenia Ogólnego w sprawie artykułu 11". Zagadnienie omówione jest z punktu widzenia tego, co oznacza ostatnie zdanie punktu 2 artykułu 11, który stanowi: „Każda sprawa, w wyniku której podjęcie jakiejkolwiek akcji jest konieczne, zostaje przekazana przez Zgromadzenie Ogólne Radzie Bezpieczeństwa..."

A oto co pisze na ten temat prof. Kelsen: „Artykuł 11 punkt 2 zawiera ograniczenia, których nie zawiera art 10. Artykuł 10 powołuje się wyłącznie na postanowienia artykułu 12, lecz nie na postanowienia punktu 2 artykułu 11, przewidującego, że każda sprawa dotycząca utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, wniesiona do Zgromadzenia Ogólnego przez członka ONZ, Radę Bezpieczeństwa lub państwo nie należące do ONZ, zgodnie z artykułem 35 punkt 2 ma być przekazana przez Zgromadzenie Ogólne Radzie Bezpieczeństwa przed lub po przeprowadzeniu dyskusji, „jeżeli podjęcie akcji jest konieczne"

Oznacza to, że Zgromadzenie Ogólne, działające zgodnie z artykułem 11 punkt 2 może przeprowadzić dyskusję nad tego rodzaju zagadnieniem, lecz nie powinno uchwalać zaleceń. Zgromadzenie Ogólne powinno przekazać sprawę Radzie Bezpieczeństwa.

Na stronach 204 — 205 tego dzieła prof. Kelsen zajmuje się analizą samego pojęcia „akcji". Stawia on następujące, bardzo ważne pytanie: co oznacza wyraz „akcja" w pojęciu Karty Narodów Zjednoczonych, a w szczególności w zrozumieniu artykułu 11 Karty?

Prof. Kelsen, precyzując pojęcie akcji, o jakiej wspomina artykuł 11, pisze: „Akcja" może oznaczać tylko działanie przymusowe. Tego rodzaju akcja — pisze Kelsen — stanowi „specyficzną funkcję Rady Bezpieczeństwa".

W tym więc wypadku Zgromadzenie Ogólne nie powinno uchwalać zaleceń, lecz powinno przekazać sprawę Radzie Bezpieczeństwa. Pytanie, czy jakaś akcja jest konieczna, powinno być rozstrzygnięte przez Zgromadzenie Ogólne, ponieważ Zgromadzenie powinno przekazać sprawę Radzie Bezpieczeństwa jedynie w wypadku, jeśli akcja jest konieczna. Jednakże odpowiedź na to pytanie jest niemożliwa przed przeprowadzeniem dyskusji nad całym zagadnieniem.

Czy nie jest to jasne? Oczywiście, że jest to zupełnie jasne.

Oto dlaczego ani z punktu widzenia politycznego, ani z punktu widzenia prawnego nie możemy się zgodzić z propozycją zawartą w projekcie rezolucji „siedmiu", propozycją, która daje Zgromadzeniu Ogólnemu prawo uchwalania zaleceń połączonych z przymusową akcją, ponieważ innego znaczenia wyrazu „akcja" ani na podstawie opinii doświadczonych prawników, ani jak my to rozumiemy, Karta nie zna. Innego znaczenia w rozumieniu Karty NZ wyraz „akcja" mieć nie może.

Sprzeciwiamy się udzielaniu Zgromadzeniu Ogólnemu prawa uchwalania tego właśnie rodzaju zaleceń, a nie jakichkolwiek zaleceń.

Mówiono tu pod naszym adresem: „Sprzeciwiacie się uchwalaniu wszelkich zaleceń."

Nie. Nie sprzeciwiamy się temu, by Zgromadzenie Ogólne miało prawo uchwalania zaleceń w ogóle. Zgromadzenie Ogólne ma prawo uchwalać zalecenia, lecz nie ma prawa uchwalania takich zaleceń, jakie pociągają za sobą akcję, tj. użycie siły zbrojnej. Uchwalać takich zaleceń Zgromadzenie Ogólne nie ma prawa w myśl Karty NZ, ponieważ Karta przewiduje, że tylko i wyłącznie Rada Bezpieczeństwa uprawniona jest do tego rodzaju akcji. Potwierdza to wyjątek zacytowany tu przeze mnie z dzieła prof. Kelsena.

Oto co można by dodać do tych argumentów, jakie dotychczas tu przytaczano w tej sprawie. Pomijam cały szereg spraw mniej istotnych. Wydaje mi się, że bledną one wobec znaczenia zagadnienia, jakie przykuwa w chwili obecnej naszą uwagę i które powinno być rozstrzygnięte w ścisłej zgodności z Kartą NZ i z jej zasadami, ponieważ naruszenie tych zasad może pociągnąć za sobą poważne następstwa dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów i nie może w żadnym razie służyć wzniosłym celom, jednoczącym nas tu w naszej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Plan roczny do 7 listopada

Załoga Przedsiębiorstwa Urządzeń Klimatycznych zobowiązała się dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej wykonać roczny plan produkcyjny do 7 listopada.

Na pomoc dla ludności Korei

Ob. Katarzyna Dobroch składa na pomoc dla ludności Korei 500 zł.

Włókniarze z Białej wykonali swe zobowiązania długofalowe

(gh) W Zakładach Przem. Włókienniczego im. A. Zmożka w Białej zakończony został pierwszy etap zespołowego współzawodnictwa długookresowego.

12 brygad z tych zakładów zobowiązało się do wykonywania w okresie od marca do września br. od 105 do 110 proc. normy. Dzięki coraz bardziej pogłębiającemu się socjalistycznemu stosunkowi do pracy oraz stałemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych na kursach zakładowych — brygady znacznie przekroczyły swoje zobowiązania.

Na czoło wysunęła się brygada przodownicy pracy Matyldy Bojdy, która przekroczyła swoje zobowiązania o 13 proc., wykonując przeciętnie 122 proc. normy miesięcznie. Drugie miejsce zajęła brygada Heleny Kłofko, osiągająca 119 proc. normy, zamiast zadeklarowanych 110 procent. Dalsze miejsca zajęły brygady Emilii Fijak i Marii Kaszy.

Woj. bydgoskie zebrało 138 miln. zł na SFOS

(gh) W dniu 10 bm. woj. bydgoskie wykonało roczny plan zbiórki na SFOS, obejmujący 138 milionów zł. Sumy, które wpłyną jeszcze do końca br., zostaną zużyte na inwestycje lokalne, w pierwszym rzędzie na budowę burs dla młodzieży szkolnej.

W tegorocznej akcji zbiórkowej wyróżniły się na Pomorzu Toruń, Grudziądz i Bydgoszcz.

We wrześniu zaznaczył się wzmożony udział wsi w ofiarności na odbudowę stolicy, co jest wynikiem zaktywizowania i pogłębienia pracy komitetów wiejskich.

*

Pracownicy Elektrowni Warszawskiej filii Praga wpłacili na SFOS 3.500 zł.

Kara śmierci dla hitlerowskiego sługusa

(gh) Sąd Okręgowy w Przemyślu na sesji wyjazdowej w Leżajsku rozpatrywał sprawę Jana Męcharowskiego, oskarżonego o współpracę z Niemcami w czasie okupacji. Męcharowski brał udział w prześladowaniach Polaków i wysyłaniu aresztowanych do obozów koncentracyjnych. Oskarżony uczestniczył również w rewizjach, dokonywanych w domach polskich, w bestialski sposób znęcając się nad aresztowanymi.

Po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili winę oskarżonego, sąd skazał sługusa hitlerowskiego na karę śmierci.

Szkoły zawodowe muszą wychowywać nowe socjalistyczne kadry fachowców

Obrady nauczycieli szkół zawodowych rejonu Warszawa-Praga

W dniach 14 i 15 bm. odbyła się w Warszawie konferencja nauczycieli szkół zawodowych rejonu Warszawa-Praga, na której dokonano przeglądu zadań stojących przed szkołami zawodowymi w Planie 6-letnim i sposobów jak najlepszej realizacji tych zadań.

Zaniedbane, zepchnięte na ostatni plan szkolnictwo zawodowe w kapitalistycznej Polsce przedwojennej odżyło i nabrało właściwego rozmachu w Polsce Ludowej.

Mimo poważnych osiągnięć, wciąż jednak jeszcze istnieją u nas w dziedzinie szkolnictwa zawodowego pewne braki. Braki te są likwidowane stopniowo ale muszą one zniknąć całkowicie w pierwszym roku wielkiego Planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Szkoły zawodowe muszą być powiązane z życiem

Z roku na rok zwiększa się liczba absolwentów szkół zawodowych, z roku na rok podnosi się poziom nauczania, polepszają się metody kształcenia, ale wciąż jeszcze niedostateczny jest ideowo-polityczny poziom wychowania młodzieży. Jest to wynik przestarzałych programów szkolnych. Programy te nie były oparte o marksistowski światopogląd i nie uwzględniały zdobyczy nowoczesnej techniki.

Bojowość i rewolucyjność aktywu nauczycielskiego była zbyt mała. Zdarzało się czasem, że na kierowniczych stanowiskach w szkołach tkwili ludzie obcy nam klasowo, obcy młodzieży robotniczej i chłopskiej, uczęszczającej do szkół zawodowych.

Niektórzy nauczyciele zajmowali stanowisko, które można wyrazić w zdaniu: „Ja się do polityki nie wtrącam, mam swój przedmiot, nic mnie więcej nie obchodzi". W ten sposób świadomie czy nie, pomagali w kreciej robocie wroga klasowego.

Nic więc dziwnego, że na konferencji powracam często do sprawy niedostatecznego upolitycznienia wykładów.

Szkoły zawodowe nie były dostatecznie powiązane z życiem gospodarczym naszego kraju. Te, które bezpośrednio kontaktowały się z zakładem pracy zapoznawały się z wynikami pracy racjonalizatorów, osiągnięciami przodowników i nowatorów należały raczej do nielicznych a nie — jak to być powinno — typowych.

Przygotowujemy wysokokwalifikowane kadry

Jako ważne zagadnienie w szkole zawodowej wysuwa się sprawa warsztatów, ich organizacji i wyposażenia.

Niedopuszczalnym jest stosowanie przestarzałych rzemieślniczych metod w warsztatach. Przygotowujemy młodzież do produkcji wielkoseryjnej, zmechanizowanej. Uczeń musi się zapoznać z najnowocześniejszymi zdobyczami techniki.

Niektórzy nauczyciele skarżą się na brak maszyn, na których młodzież ma się uczyć. Jeżeli warsztat nie jest dostatecznie wyposażony to jest to w głównej mierze winą kierownictwa szkoły, które po prostu nie zatroszczyło się o to, nie wykazało dostatecznej inicjatywy aby temu brakowi zaradzić.

A znamy przykład dyrektora szkoły zawodowej w Grodzisku, który w czasie wakacji zdobył maszyny i obecnie warsztat szkolny jest całkowicie wyposażony w nowoczesny sprzęt.

W roku szkolnym 1950-51...

W bieżącym roku szkolnym, w pierwszym roku Planu 6-letniego, szkolnictwo zawodowe powinno zlikwidować dotychczasowe braki, naprawić błędy.

Przygotowania do bieżącego roku szkolnego oparto na zmianach organizacyjnych i programowych. Wzorując się na szkolnictwie radzieckim zmieniono ustrój szkolnictwa z dwustopniowego na jednostopniowy. Dla I klas szkół zawodowych opracowano nowe programy. Warsztaty szkolne zostały zreorganizowane. Podzielono je na grupy zależnie od wyposażenia i możliwości produkcyjnych.

Zakrojone na szeroką skalę kształcenie nauczycieli ma zapewnić ich wysoki poziom ideowy i wiadomości fachowych.

Od 15.IX. br. czynnych jest 14 wyższych kursów technicznopedagogicznych, 5 kursów dla nauczycieli zawodu, na których kształci się 660 kandydatów na nauczycieli przedmiotów zawodowych dla szkół I stopnia i nauczycieli zawodu. W stadium organizacji jest II kurs technologii metali i obróbki mechanicznej, który rozpocznie się w listopadzie br.

Przenoszenie na teren szkoły najnowszych zdobyczy nauki i techniki będzie się odbywać poprzez okręgowe i branżowe ośrodki szkolenia zawodowego, organizowane przy najlepszych szkołach okręgowych.

Zespoły przedmiotowe nauczycieli i indywidualne samokształcenie będą uzupełniać braki w tej dziedzinie.

Zwiększy się tempo inwestycji w zakresie szkolnictwa zawodowego. Do końca br. szkolnictwo zawodowe otrzyma liczne sale na 22.000 miejsc, warsztaty na 3 tys. stanowisk i internaty z 3.400 miejscami. Z tego w okręgu warszawskim — sal szkolnych 108, lekcyjnych 184, pomocniczych 24, warsztatów na 1.200 stanowisk i internatów z 540 miejscami.

Pierwszy rok Planu 6-letniego stawia przed szkolnictwem zawodowym liczne i niełatwe zadania.

Trzeba wzmocnić dyscyplinę pracy w szkole, organizować pracę pozalekcyjną uczniów, unowocześnić metody kształcenia praktycznego w zawodzie, ulepszyć wyposażenie szkoły. Należy jeszcze bardziej niż dotychczas wzmóc opiekę nad młodzieżą robotniczą i chłopską. Szkoła powinna oprzeć się o aktyw ZMP-owski, mieć stały kontakt z Radą Narodową swojej dzielnicy.

Pierwszy rok wielkiego Planu musi przynieść zwycięskie zakończenie walki o marksistowskie ujęcie programu, o upolitycznienie pracy kolektywów nauczycielskich, o planową pracę wychowawczą i naukową szkoły. (SzK)

21 nowych żłobków otrzyma stolica w roku przyszłym

Rok przyszły przyniesie Warszawie poważny wzrost liczby żłobków. Żłobki te powstaną nie tylko przy nowobudujących się osiedlach ZOR, ale również w dzielnicach peryferyjnych jak Targówek, Czerniaków i Grochów.

W związku z szeroko zakrojoną akcją produktywizacji kobiet, powstało zagadnienie budowy odpowiedniej ilości żłobków, do których pracujące kobiety mogłyby oddawać swe dzieci.

Sprawą urządzenia żłobków w pierwszych latach zajmowały się zakłady pracy i rady zakładowe. Niektóre zakłady urządziły sobie ładnie i dobrze wyposażone żłobki. Jednak większość zakładów zatrudniających nawet poważne ilości kobiet, żłobków nie posiada. Zresztą — żłobki przyfabryczne mają tę wadę, że trzeba do nich wieźć dzieci z odległych nieraz okolic co przy dzisiejszych trudnościach lokomocyjnych nie jest wskazane.

Ogółem w Warszawie w chwili obecnej mamy 12 żłobków miejskich, 5 fabrycznych oraz kilka prowadzonych przez organizacje społeczne.

Budownictwo osiedlowe prowadzone przez ZOR położyło duży nacisk na wyposażenie swych osiedli w odpowiednią ilość żłobków. Rok przyszły przynosi w tej dziedzinie bardzo poważne osiągnięcia. Powstanie mianowicie 18 żłobków w nowych osiedlach. Ponadto 8 żłobków ukończonych będzie w stanie surowym.

Najwięcej żłobków oddanych będzie do użytku w Osiedlu na Muranowie. Na około 15 tys. mieszkańców których liczyć będzie to osiedle, oddane zostaną 4 żłobki zupełnie gotowe, a 2 w stanie surowym. Młynów otrzyma 2 żłobki, Mirów również 2. Osiedle Praskie, Nowomiejskie i na Okęciu po 1 żłobku. Osiedla na Mokotowie, Grochowie również po 2. W MDM powstanie 1 żłobek. Ponadto powstaną żłobki w osiedlach na Kole, Starym Mieście, Ochocie, w osiedlu na Nowym Świecie i Bednarskiej.

W planach inwestycyjnych Prezydium St.RN przewidziana jest budowa 3 dużych żłobków w dzielnicach robotniczych. I tak ukończona będzie budowa żłobka na Targówku przy ul. Remiszewskiej. Żłobek ten obliczony jest na 80 dzieci. Żłobek podobnej wielkości powstanie na Grochowie przy ul. Ossowskiej. Również daleki Czerniaków otrzyma żłobek. Mieścić się on będzie w odbudowanym i adaptowanym budynku przy ul. Powsińskiej 76.

Żłobki te pozwolą na dalsze rozszerzenie opieki nad dzieckiem. Opieka bowiem wykonywana będzie przez fachowe siły pod okiem lekarzy pediatrów.

Rozbudowa tak wielkiej sieci żłobków świadczy o głębokiej trosce władzy ludowej o zapewnienie szerokiej opieki matce i dziecku. (g)

Do posiadaczy czeków towarowych CENTRALI PRODUKTÓW NAFTOWYCH

Wszystkie czeki towarowe wydane przez C. P. N. na pobór benzyny, olejów silnikowych i oleju gazowego z wyjątkiem czeków oznaczonych rokiem 1950 i 1951 należy przedłożyć celem odkupna w biurze Ekspozytury Okręgowej C.P.N. Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7 w ostatecznym terminie do 31 grudnia 1950 r.

Od dnia 1 stycznia 1951 począwszy, realizowane będą jedynie czeki towarowe oznaczone rokiem 1950 i 1951. 547-k

Osiągnięcia i plany na przyszłość przedmiotem obrad Stołecznej komisji do walki z analfabetyzmem

W dniach od 22 do 29 bm. odbędzie się Tydzień Walki z Analfabetyzmem. W roku bieżącym Tydzień ten będzie podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć w tej walce, jak również przygotowaniem i mobilizowaniem sił do dalszej walki, aż do całkowitego zlikwidowania analfabetyzmu w stolicy.

W związku ze zbliżającym się Tygodniem Walki z Analfabetyzmem odbyło się zebranie Stołecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem pod przewodnictwem Pełnomocnika Rządu na miasto Warszawę, zastępcy przewodniczącego Prezydium St. R. N. tow. Michała Krajewskiego.

Ocena dotychczasowej działalności

Krytycznej oceny dotychczasowej działalności w zakresie walki z analfabetyzmem na terenie stolicy dokonał towarzysz Świszcz.

Do chwili obecnej przeszkolono 3.820 analfabetów. W dalszym szkoleniu weźmie udział jeszcze 4.382 osoby.

Z analizy dotychczasowej pracy społecznych Komisji do Walki z Analfabetyzmem wynikało, że najwięcej aktywności przejawiały komisje z terenu Pragi, które mimo trudności lokalowych i ciężkiego terenu mają do zanotowania poważne osiągnięcia.

Jeżeli chodzi o organizacje społeczne, które zadeklarowały swą pomoc w likwidacji analfabetyzmu, to na ogół praca ich nie dała większych osiągnięć. I to dotyczy z wyjątkami niektórych dzielnic zarówno ZMP, ZAMP, Ligi Kobiet, jak i związków zawodowych.

Zadania na najbliższą przyszłość

Na terenie stolicy jest jeszcze 4.382 analfabetów i półanalfabetów. Ażeby zlikwidować całkowicie analfabetyzm należy zorganizować przynajmniej 200 kursów.

W celu wzmożenia walki z analfabetyzmem należy uaktywnić blokowe komisje do walki z analfabetyzmem oraz same Komitety Blokowe. Dlatego też w dniach 18, 19, 20 i 21 bm. organizuje się zebrania tych komisji z przewodniczącymi Komitetów Blokowych. Na odprawach tych komisje blokowe zostaną dokładnie poinformowane o swych uprawnieniach i obowiązkach w dziedzinie kontroli rejestracji analfabetów. Rejestracja ta przeprowadzona powtórnie w Tygodniu Walki z Analfabetyzmem, ma na celu zaktualizowanie i uzupełnienie danych o ilości analfabetów w stolicy.

Zaprowadzona będzie stała kontrola nad uczęszczaniem na kursy. Analfabeci uczęszczający na kursy otoczeni będą stałą opieką ze strony organizacji społecznych. (ik)

Pracownicy ambasady CSR przy budowie kina „Praha"

W niedzielę cały personel ambasady Czechosłowacji w Warszawie z ambasadorem i ministrem pełnomocnym CSR Richardem Slanskym na czele wziął udział w pracach przy budowie kina „Praha". Obok Czechosłowaków pracowali również członkowie zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej z ministrem Szymanowskim, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Pragi.

Praca nie ograniczyła się wyłącznie do oczyszczenia terenu przed kinem oraz porządkowania wnętrza kina. Członkowie ambasady pomagali również załodze budowy w robotach instalacyjnych. Ambasador Slansky pracował dłuższy czas jako spawacz.

Jak wiadomo kino „Praha" będzie jednym z najpiękniejszych kin w kraju. Oddane ono będzie do użytku 28 bm. w dzień święta narodowego bratniej Czechosłowacji.

Aktyw kulturalno-oświatowy związków zawodowych obradował w Katowicach

(gh) W Katowicach obradował ogólnopolski zjazd kierowników i instruktorów wojewódzkich i powiatowych domów kultury oraz kierowników wydziałów kulturalno - oświatowych zarządów głównych związków branżowych i kierowników oświatowych okręgowych rad związków zawodoych.

W obszernym referacie na temat „Rola akcji kulturalno-oświatowej w walce o realizację Planu 6-letniego" tow. J. Grzyb omówił dotychczasowe osiągnięcia związków zawodowych na polu kultralno-oświatowym oraz zakres ich działania na najbliższy okres.

Mówiąc o powiązaniu pracy kulturalno - oświatowej z produkcją, mówca podkreślił, że znajdzie ona swój wyraz w szerokiej popularyzacji problemów gospodarczych poszczególnych zakładów pracy, w formie występów świetlicowych, odczytów, konkursów, za pomocą gazetek ściennych oraz radia.

W planie pracy związkowych ośrodków kulturalnych dużo uwagi poświęci się również akcji szkoleniowej przez zorganizowanie szerokiej sieci kursów samokształceniowych.

W czasie trzydniowych obrad uczestnicy narady wysłuchali szeregu referatów m. in. na temat doświadczeń radzieckich związków zawodowych w zakresie propagandy produkcyjno - technicznej.

Gdańscy robotnicy portowi uzyskują wspaniałe wyniki przy szybkościowej odprawie statków

(gh) Robotnicy Basenu Górniczego w Gdańsku, posługując się metodą szybkościowego załadowania statków załadowali 7 bm. 4 statki skandynawskie, zaoszczędzając przy tym od 75 do 89 proc. czasu wyznaczonego na załadunek. Dnia 8 bm. zaoszczędzili oni przy załadowywaniu statków Granada, Niwa i Vineta od 82 do 91 proc. czasu. 9 bm. przy załadunku 3 szwedzkich statków oszczędności w czasie wynosiły 87 proc., a w dniu 10 bm. od 71 do 91,5 proc. (jk)

DRN Praga-Południe w nowej siedzibie

Dzielnicowa Rada Narodowa Praga - Południe otrzymała nową siedzibę przy ul. Waszyngtona 53. Wielki pięciopiętrowy gmach pomieści wszystkie referaty i komisje DRN, które dotychczas rozrzucone były w sześciu punktach dzielnicy.

W domu przy ul. Waszyngtona 53 oddano na razie do użytku DRN trzecie, czwarte i piąte piętro. Do dnia 15 listopada wykończone zostaną trzy dolne piętra gmachu. (sz).

Wystawa książki czechosłowackiej w Politechnice

W środę, dnia 18 października br. zostanie otwarta w Warszawie w gmachu Politechniki wystawa książki czechosłowackiej.

Ponad 50 tys. widzów pomieści przebudowany Stadion W. P.

Wszystkie zasadnicze prace związane z przebudową Stadionu Wojska Polskiego są już wykonane.

Trybuny wschodnie zostały podwyższone z 4 metrów na 9. Przebudowano także wejścia na trybuny. Oprócz wielkich nowych schodów od wejścia przy ul. Łazienkowskiej prowadzi na trybuny szeroka pochylnia.

Po przebudowie, Stadion WP mieścić będzie przeszło 50 tys. widzów. (L)

RADIO

ŚRODA 18 PAŹDZIERNIKA

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 15.25; Na jutro 23.10; Wiadomości 16.00 20.00 23.00.

UWAGA: Stacja nieczynna do godz. 15.25.

15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.50 Muzyka; 16.20 Muzyka radziecka; 17.05 Radiowa skrzynka techniczna; 17.20 Muzyka; 17.55 Komentarz dnia; 18.00 „Opowieść o Janie Sebastianie Bachu" — Iwaszkiewicza; 18.20 Na muzycznej fali; 18.45 Aud. dla wsi; 19.00 Muzyka; 19.15 Szpilki; 19.30 Głos mają kobiety; 19.40 Polskie pieśni masowe; 20.30 Pieśni narodów radzieckich; 20.45 Lekcja języka rosyjskiego; 21.00 Koncert Chopinowski; 21.30 Muzyka; 21.40 Wszechnica Radiowa; 22.00 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej;; 22.30 Odpowiedzi „fali 49"; 22.30 Na dobranoc; 23.15 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m

Program dnia 6.00 13.25; Na jutro 23.55; Sygnał czasu 5.13 11.57; Wiadomości 5.15 6.30 8.00 12.04 17.00 20.00 23.00; Gimnastyka 6.50.

5.10 Początek audycji; 5.20 Koncert dla świata pracy; 6.10 Wszechnica Radiowa; 6.45 Polska pieśń masowa; 7.00 Muzyka; 8.05 Muzyka czeska; 8.55 Aud. dla kl. V—VII; 9.15 Muzyka radziecka; 9.50 Wiersze St. R. Dobrowolskiego z tomu: „Pamiętnik warszawski"; 10.10 Muzyka; 10.50 Informacje; 10.55 Koncert dla szkół; 11.35 Muzyka; 11.40 Higiena i bezpieczeństwo pracy; 11.50 Głos mają kobiety; 12.15 Pieśni Czajkowskiego; 12.30 Aud. dla wsi; 12.55 Na swojską nutę; 13.30 Koncert dla szkół; 14.10 Wszechnica Radiowa; 14.30 Aud. dla kl. V—VII; 14.50 Koncert pod dyr. Górzyńskiego; 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.50 Pogadanka A. Starewicza z cyklu: „O budowie podstaw socjalizmu w Polsce ludowej"; 17.10 Pogadanka naukowa; 16.20 Dziennik warszawski; 16.35 Ulubione arie operetkowe; 17.15 Koncert mandolinistów; 17.45 Aud. dla młodzieży; 18.00 Muzyka; 18.10 Utwory skrzypcowe; 18.30 „Świt nad Nową Hutą" — poemat Woroszylskiego; 18.45 Popularne pieśni; 19.00 Wszechnica Radiowa; 19.20 Muzyka ludowa; 19.45 Pogadanka sportowa; 20.30 Śpiewamy polskie pieśni masowe; 20.45 Aud. literacka; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.00 „Stare i nowe" — odc. II-go tomu pow. Rudnickiego; 22.20 Muzyka rozrywkowa; 23.10 Muzyka symfoniczna Mozarta; 24.00 Hymn i koniec audycji.

TRYBUNA LUDU

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R. S. W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca redaktora naczelnego 8-33-28. Sekretarz redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82.
Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28.
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Sekretariat 8-82-28.
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.—, prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres: partyjna zł 75.—, zagraniczna zł 300.—.
Konto PKO — Nr I-14009.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Kniewskiego 9, tel. 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23.
Druk. Zakłady Poligraficzne Domu Słowa Polskiego.
3 - B-126744

Aleksander Ścibor-Rylski

WĘGIEL

POWIEŚĆ

4)

Wymyci i przebrani w cywilne, wytarte ubrania, ciągnęli górnicy z szybu „Waryński" ku bramie. Odbierali marki, kiwali sobie głowami, rozchodzili się, każdy w swoją stronę.

W sinej, marcowej mgle poznawali się z ledwością. Kokot jeszcze za bramą przypominał towarzyszom ze swej ściany, Jędraszce, Bracikowi i Rutce:

— O wpół do piątej szkolenie partyjne! Nie zapomnijcie! Może już przyjechał ten nowy wicedyrektor. Przy okazji opowiemy Brzozie o naszej ścianie.

Po drugiej stronie ulicy, na której dzwoniły żółte tramwaje, ciemniał gmach dyrekcji. Tam, za ulicą Świerczewskiego, rozkładało się miasteczko.

Ciężkim krokiem maszerował w tę stronę „ociec" Dudulik, który miał mieszkanie z koronkowymi firankami przy Rynku. Jędraszko skierował się na prawo. Mieszkał naprzeciw szybu „Kościuszko", na samym krańcu Ligoty Dużej. Pielka czekał na autobus do Budeli.

— Nowy wicedyrektor. Wątpię. Miał przybyć dziesięć dni temu. Przestraszył się takiej kopalni — Felek Dąbrowski nie wydawał się tym ani ucieszony, ani przybity.

— Przestraszył się? To robociarz z Zabrza. Tacy nie lękają się łatwo.

— Możliwe... Bądźcie zdrowi... Felek podciągając złamaną przez wagoniki nogę, przeszedł jezdnię. Szedł do swego domu, do złego ojca na ulicę Jana Sarkandra, sto kroków za dyrekcją. I nie wiedział co zastanie.

Ostatni znikli spod bramy Kokot z Rutką.

— Twój gumowy płaszcz znowu podarty? Chodź Albercie do mojej kobiety, zaszyje ci.

Oddalali się równym krokiem, jednakowo kołysząc się w biodrach, z tym, że Albert był wysoki i zgrabny, a Kokot krępy i nieduży. Siwy, rzadki deszczyk, zastygający w powietrzu, jak para na szkle, rozmazywał tę dwójkę, jak chłopiec, który oślinionym palcem rozmazuje kopiowy rysunek.

Kröger wyczekawszy, aż wszyscy się rozejdą, zniknął w gmachu dyrekcji.

4.

Z okien dyrekcji rozpościerał się rozległy widok na cały Ruch 1. Nie wstając od biurka Zabielski widział w obramowaniu okna twardą masę cechowni, cienkie jak z badyli rusztowanie wyciągu z dwoma kręcącymi się kołami i stalowy korpus sortowni, niknący za nadszybiem. Ale czy taki dobry punkt obserwacyjny może człowiekowi dopomóc w czymkolwiek?

— Przyszedł ten — Krüger, czy Kröger — oznajmiła cicho sekretarka. A równocześnie dygając niezgrabnie przy drzwiach prosiła: — Panie dyrektorze, ja myślałam, że dzisiaj wcześniej się skończy... Mam tyle roboty w domu...

— Jak pani ma tyle roboty, to niech pani ucieka. No, cóż, dam sobie radę — uśmiechnął się Zabielski. Rozłożył ręce z gestem determinacji. Uśmiechnął się jeszcze raz tak poczciwie, iż sekretarka o mały włos nie przyznała się, że chodzi o zwykłą randkę. Pozwoliłby i tak.

— Niech pani da mi tego bumelanta.

Czekał. Przewracał niedbale papiery, rozrzucone na biurku. Nie należał do pedantycznych wyznawców porządku. „I tak wszystko znajdę, jeżeli mi będzie potrzeba..."

Równocześnie myślał niechętnie:

— Kopalnia leży. Mam diable kłopoty na łbie, a Rada każe mi zajmować się takimi głupstwami. Muszę myśleć o planie, nie o chłystkach, którzy coś przeskrobią w przodku.

— No więc, Kröger, mam was ukarać? — powiedział do wchodzącego górnika. Od pierwszego słowa wszystko szło inaczej, niż sobie wyobrażała Rada Zakładowa: zdanie zmiękło w połowie i uniosło się na końcu w znak zapytania. Zabielski nie nadawał się do roli inkwizytora.

Kröger potrząsnął głową hardo.

— Ni.

— Jakto nie? Kröger, paliliście tytoń na dole?

Cisza.

— Paliliście?

Gładka nieobrośnięta gęba bumelanta ani drgnie. Oczy, blade i uparte, nie kryją się za rzęsami. Kröger stoi rozkraczony, z zamkniętymi pięściami, spod marynarki wygląda mu gimnastyczna koszulka bez kołnierza. Dyrektor Zabielski najzupełniej niesłusznie myśli sobie: „Klasyczny typ robociarza".

— Jak mogliście palić na dole? Wiecie, przecież kopalnia jest gazowa. Jeden litr gazu i...

— Panie dyrektorze! — powiada Kröger takim tonem, jakim upomina się młokosa. Potem powtarza karcąco: — Panie dyrektorze!!

Zabielski umikł. Spuścił wzrok na biurko i zaczął się bawić chemicznym ołówkiem, oczywiście, jak to u niego, niezatemperowanym. Czuł się zmieszany i myślał, że w gruncie rzeczy musiał palnąć byka. Nie mógł tylko dociec, jakiego. Później żachnął się: „Przecież JA mam rację, do licha!"

Wtedy z wielką złością, marszcząc brzydki nos, wygarnął:

— Nasza kopalnia jest kopalnią gazową. Metan włóczy się po wszystkich przodkach. Jedno pociągnięcie zapałką i może być nieszczęście! W jednej kopalni przed kilkunastu laty wybuch zapalił cały szyb. Ludzie palili się żywcem. Kröger, tak, żywcem się palili! Jeszcze w miesiąc potem wyciągano tam czarne trupy! Kröger, to świństwo! Tak robi zbrodniarz! Za to powinni was zamknąć! Posiedzielibyście ładny kawałek czasu za tego papierosa!

Kröger pochylił głowę. Pomyślał: „Dobrze, wykrzyczy się, wszystko w porządku".

Zabielski po chwili przycichł. Fuknął jeszcze parę razy, potem czekał w milczeniu. Ale bumelant nie odzywał się ani słowem. Dyrektorowi znów robiło się nieprzyjemnie. Zachęcał go:

— No, Kröger, a co wy na to?

Bumelant, podobny w swej gimnastycznej koszulce bardziej do marynarza, niż do górnika, zaciskał pięści i milczał. Zabielski nie umiał postępować z robotnikami. Nigdy się tego nie musiał uczyć. Przed wojną prawie się z nimi nie stykał, chyba na uroczystym opłatku przez dziesięć minut. Milczenie Krögera ocenił mniej więcej w ten sposób: „Żal mu. Obraził się. Nie powinienem był krzyczeć. Ludzi nie należy zniechęcać. Przecież oni też mają swoją ambicję".

— Panie Kröger, Rada Zakładowa domaga się, żeby was usunąć z pracy. Macie mieszkanie kopalniane?

— Jo.

—No widzicie. Sami sobie robicie krzywdę. Co wy teraz ze sobą poczniecie? No, panie Kröger?

Ale bumelant milczał, milczał nieprzerwanie aż do samego końca, kiedy dyrektor Zabielski wypisał na bloku karę: 500 zł. Potem Kröger wskazał brodą okno i złym tonem oznajmił:

— Zdaje się przyjechał ten nowy.

— Kto?

— Wicedyrektor.

Stanęli obydwaj u zapoconego okna i patrzyli na ulicę Świerczewskiego, błyszczącą w dole. Na przystanku tramwajowym stał człowiek w jesionce, z tej wysokości podobny do krasnala. Trzymał w ręce pękatą, porozdzieraną teczkę i jakiś pakuneczek w gazecie. Rozglądał się nieporadnie. Był malutki wobec piętrzących się dokoła ceglastych ścian.

5.

Jan Migoń był już dwa razy w Ligocie, ale nie pamiętał jej dobrze. Powiódł wzrokiem po murach. Acha, tu. Czerwony gmach i stara, rozmazana tablica z burymi literami „Kopalnia Anna Weronika. Dyrekcja i Administracja". I szyby pełne szarego nieba.

Ruszył w stronę wejścia, ale zatrzymał go mężczyzna, oparty plecami o bezlistne drzewko. Człowiek ten stał tam od dawna, jedząc cukierki i kryjąc pogniecione papierki w kieszeni nieprzemakalnego płaszcza. Był tęgi, miał wesołe i pełne rumieńca oblicze. Zawołał:

— Przepraszam was, towarzyszu Migoń.

— Tak?

— Nie poznajecie mnie. Jestem Brzoza. Pierwszy sekretarz Komitetu Kopalnianego PZPR.

Ach, jo, jo, prawda, prawda! — zmieszał się przybysz i zaczerwienił po same uszy. Równocześnie oczy błysnęły mu wściekle, widać nie znosił uczucia zawstydzenia.

—Było wtedy ciemno, nie mogliście mnie zapamiętać.

— Nie gniewajcie się, towarzyszu, przepraszam was.

— Było ciemno, do diabła. Czekam tu na was.

— Skąd wiedzieliście...

— Jeden z towarzyszy widział was, przejeżdżaliście przez Trzyniec tramwajem. Zatelefonował.

(C. d. n.)

Czytelnicy i korespondenci piszą

Kobiety budują Nową Hutę

Na terenie budowy Nowej Huty wre praca.

Tu zatarły się już dawno podziały prac na „męskie" i „kobiece". Kobiety pokazały, że potrafią tak samo budować jak mężczyźni, obsługują windy, motopompy, betoniarki, a już wkrótce będziemy mogli je zobaczyć i przy innych maszynach budowlanych.

Ob. Skowronek jest pierwszą kobietą obsługującą jedną z betoniarek na terenie budowy Nowej Huty. O pracy swej mówi zawsze z dumą. Zarobek ob. Skowronek w miesiącu wrześniu wyniósł 44.000 złotych.

Ob. Szczepaniak jest windziarką, przyjechała z Poznania aby budować Nową Hutę.

Ob. Szczepaniak nie tylko pracuje, uczęszcza również do szkoły w Czyżynach.

Na terenie Nowej Huty kobiety same budują żłobek dla dzieci. Kobiety pracują i uczą się, aby na innych placówkach stanęły jako wykwalifikowane i zdolne do samodzielnej pracy pionierki budowy Nowej Polski.

M. BANASIOWA
instr. KW PZPR
Kraków

Dobrze pracuje spółdzielnia szewska w Grudziądzu

Z okazji pierwszej rocznicy istnienia w Grudziądzu spółdzielni inwalidów „Dobrobyt" otworzono niedawno drugą uspołecznioną placówkę spółdzielczą — dział rymarsko-szczotkarski, w którym zatrudnienie znajdą m. in. inwalidzi ociemniali.

Spółdzielnia Inwalidów „Dobrobyt" prowadzi również warsztat szewski i cholewkarski, zatrudniając w obu razem 36 pracowników. Pracownicy ci rekrutują się przeważnie z inwalidów wojennych.

Warsztaty Spółdzielni „Dobrobyt" produkują obuwie nakładcze z powierzonych materiałów, wykonują obstalunki i reperacje dla mieszkańców Grudziądza.

Dobrze wykonana praca, a co najważniejsze w przystępnej dla każdego cenie, zapewnia zakładowi powodzenie jakim się cieszy od początku swego istnienia.

J. RĄCZY
Grudziądz

Nowe życie dawnego pastucha dworskiego

Życie moje było bardzo ciężkie. Ojciec mój nie posiadał ziemi, był robotnikiem dworskim. Za marne grosze trudno mu było utrzymać całą rodzinę, toteż gdy miałem 6 lat wysłano mnie do pasienia krów u bogatych gospodarzy. Krowy te pasłem do lat 12-tu.

Po ukończeniu 12 lat, wziął mnie ojciec do dworu na posyłki. Tu zastała mnie wojna w 1939 roku.

Początek wojny był jednocześnie początkiem wielkiej nędzy w naszym domu. Ojciec mój stracił siły do pracy, na dodatek ja i brat zabrani byliśmy przez Niemców do kopania okopów — brat został zabity, a ja doczekałem się wyzwolenia przez Armię Czerwoną i wróciłem do domu.

Wraz z wyzwoleniem przyszła reforma rolna. Dostaliśmy ziemię, którą każdy z nas starał się obrobić, a jeśli korzystał z pomocy kułaka, musiał u niego odrabiać.

W roku 1950 założyliśmy spółdzielnię produkcyjną, w której my, chłopi, widzimy przyszłość dla siebie i naszych dzieci. Już dziś po kilku miesiącach istnienia naszej spółdzielni widzimy lepsze wyniki, jakie daje gospodarka zespołowa. Z posianego na wiosnę zboża mieliśmy dobre zbiory.

Wdzięczny jestem naszemu Rządowi i Polsce Ludowej, która stworzyła dla mnie i moich dzieci lepsze warunki życia.

J. KARPIŃSKI
Członek Spółdzielni Produkcyjnej w Szpondowie pow. Płońsk

Trzeba oświetlić park w Łomży

Podczas działań wojennych zostały zniszczone instalacje oświetleniowe parku w Łomży. Park w godzinach wieczornych zalegają przysłowiowe „egipskie ciemności". Nie mógł on przez to oczywiście spełniać w lecie swej właściwej roli miejsca odpoczynku dla ludzi pracy.

Od chwili zakończenia działań wojennych upłynęło już pięć lat. Przez cały ten czas nikt, a zwłaszcza Zarząd Miejski — nie zainteresował się tą sprawą. Są dzę, że teraz wreszcie zajmie się tym Miejska Rada Narodowa, postara się o założenie latarń w parku i umożliwi tym samym korzystanie z niego ludziom pracy w godzinach wieczornych.

RYSZARD BENDER
Łomża

Odpowiedzi prawnika

Stanisław Urawski, Mińsk Mazowiecki. — Art. 16 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu przyznaje 100 proc. dodatek „za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc", a zatem za pracę ponad 8 godzin na dobę w nocy, nie zaś za pracę w nocy w ogóle przez godziny zwyczajne (Sąd Najw. III 1. Rw. 1286-3). Kwestię czasu pracy pielęgniarek 1 służby oddziałowej w zakładach leczniczych reguluje Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 5 maja 1948 r. (Dz. U. Nr. 29 poz. 192 z dn. 16 czerwca 1948 r.) Na tej podstawie czas pracy pracownika (pielęgniarek-rzy 1 służby oddziałowej, opiekującej się chorymi) nie może przekraczać 8 godzin na dobę i 48 godzin na tydzień. Czas pracy pracownika w jednej zmianie może być przedłużony do 10 godzin na dobę wzgl. 60 godzin na tydzień przy odpowiednim skróceniu jego pracy w innym tygodniu tak, aby ogólny czas pracy w okresie trzech tygodni nie przekraczał 144 godzin.

Okresu takiego przedłużenia nie uważa się za godziny nadliczbowe. Za pracę przekraczającą 46 godzin na tydzień bądź 144 godzin pracy na trzy tygodnie pracownicy otrzymują dodatek 50 proc. przy czym, za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających na noc lub w niedzielę i święta dodatek ten wynosi najmniej 100 proc. Praca w niedzielę, święta oraz w nocy jest dopuszczalna w zakładach leczniczych. Pracownik jednak, który pracował w niedzielę, powinien otrzymać wzamian wolny dzień w tygodniu.

Z wynurzeń hitlerowskiego zbrodniarza

Von Choltitz nie zburzył Paryża bo... nie miał na to sił

Na łamach faszystowskiej gazety paryskiej „Figaro" ukazały się rok temu pamiętniki generała von Choltitza, ostatniego hitlerowskiego komendanta Paryża. Właściwie nie ma w tym nic dziwnego. Właścicielami „Figaro" są kolaboracjoniści, którzy przez cały czas okupacji współpracowali doskonale z von Choltitzami. Jeśli kolaboracja ta została przerwana na parę lat po wojnie — nie było w tym winy francuskiej burżuazji. Gdy tylko powstały możliwości odnowienia dawnych więzów — spółka „Figaro" — von Choltitz została ujawniona.

Ale nie tego pragnie lud francuski. W całym kraju zawrzało. Bezczelne pamiętniki zbrodniarza wojennego pod prowokacyjnym tytułem: „Dlaczego nie zburzyłem Paryża?" miały na celu rehabilitację hitlerowskich generałów i francuskich quislingów. I były wyzwaniem, rzuconym francuskim patriotom przez reakcję.

Niedawno pamiętniki von Choltitza doczekały się wydania książkowego w Trizonii, pod bardziej dostosowanym dla neofaszystowskich czytelników tytułem: „Brennt Paris? — Adolf Hitler". Takie pytanie: „Czy Paryż płonie?" rzucił fuehrer w sierpniu 1944 roku, kiedy Paryż nie płonął, gdyż zabrakło hitlerowskim okupantom **sił**, żeby go podpalić.

Przełamał milczenie

Miał to być *„rzeczowy opis wydarzeń, pozbawiony tendencyjności..."* — pisali zachodnioniemieccy wydawcy o książce Choltitza.

„Wydaje mi się, że nadszedł czas, kiedy powinienem przełamać długi okres milczenia" — stwierdza sam autor. I przełamał milczenie podobnie jak Guderian, jak Halder, jak Manstein, którzy uznali, że nadszedł czas, kiedy byli zbrodniarze wojenni stali się towarem poszukiwanym na amerykańskiej giełdzie przygotowań do nowych zbrodni.

Von Choltitz był jednym z nich: żołdakiem, z żołdackiej rodziny, „wierzącym chrześcijaninem" — jak o sobie pisze, który mordował w Polsce, w Holandii, w Związku Radzieckim, we Francji. I tak jak inni zbrodniarze wojenni był *„niewinny"*, gdyż *„rozkazy przychodziły od Hitlera i jego sztabu"*.

Von Choltitz — „wróg" Hitlera

Hitler — twierdzi Choltitz — był oczywiście szaleńcem, który oszukiwał naród i którego wpływ... *„polegał na oddziaływaniu osobistym, jakie wywierał na bezpośrednie otoczenie"*. I von Choltitz — „wróg" Hitlera — z sentymentem opowiada o audiencji u „szaleńca" — swojego fuehrera. *„Przedtem — pisze — raz tylko spotkałem Hitlera na konferencji w kwaterze marszałka von Mansteina nad Dnieprem, gdzie zostałem mu przelotnie przedstawiony."*

Drugi raz generał dostąpił tego zaszczytu 7 sierpnia 1944 roku, kiedy otrzymał nominację na wojennego komendanta Paryża. Długo i szczegółowo opisuje, jak to w Berchtesgaden delikatnie uścisnął dłoń Hitlera (wiedział, że boli go ręka po niedawnym zamachu). I wzruszony tym, że fuehrer zauważył jego subtelność dodaje: *„rzucił mi ludzkie, pełne wdzięczności spojrzenie"*.

On też „nie wiedział"

Von Choltitz usprawiedliwia się w swej książce, że wiele rzeczy zatarło mu się w pamięci. I chociaż dokładnie pamięta najdrobniejsze szczegóły pobytu w kwaterze głównej Hitlera, chociaż podaje co do minuty czas wydarzeń, są rzeczy, których jakoś dziwnie nie może sobie przypomnieć. Do takich rzeczy należą na przykład prześladowania więźniów politycznych. *„Więźniów politycznych — jako żołnierz nie znam"*. — pisze von Choltitz. I oburza się na SS-mana — od którego „po raz pierwszy usłyszał o hitlerowskiej zbrodniczej zasadzie „zbiorowej odpowiedzialności" — pisząc cynicznie: *„Zamarłem z przerażenia... do jakich nizin barbarzyństwa upadł nasz naród"*.

„Nie pamiętał" ten uczeń Mansteina o setkach tysięcy mordowanych na wschodnim froncie starców, kobiet i dzieci. A to co pamiętał i co opisywał wystarczy opatrzyć jego własnym komentarzem: *„Możliwe, że inni ludzie, którzy przeżyli te czasy, mogli je widzieć zupełnie inaczej."*

„Kultura" wypływająca... z bezsiły

Von Choltitz przybył do Paryża, aby go zmienić w „niezdobytą twierdzę". Ale wojna zbliżała się ku końcowi tak szybko, jak szybko szła radziecka ofensywa nad Wisłą. Hitlerowskie dywizje — nie bacząc na drugi front — przerzucano gorączkowo na wschód. Wyżsi dowódcy hitlerowscy nawiązywali kontakty z Amerykanami, by „z honorem skapitulować przed zachodem". A ludy Europy, tocząc pod przewodem komunistów ciężką walkę z okupantem — oczekiwały wyzwolenia ze wschodu.

W Paryżu narastała walka kierowanego przez partię komunistyczną Ruchu Oporu. Przez miasto ciągnęli uciekinierzy z frontu w Normandii, a nocami ewakuowały się komórki gestapo.

I wówczas nadszedł z Berlina rozkaz wysadzenia ważnych fabryk i obiektów w mieście. Von Choltitz nie spełnił rozkazu. Był przecież „kulturalnym człowiekiem", a poza tym... fabryki okupowali paryscy robotnicy i uzbrojona milicja Ruchu Oporu. A było wówczas w mieście ponad 50 tysięcy ludowych milicjantów.

Z Berlina przyszedł następny rozkaz: wysadzić mosty. I tego rozkazu nie wykonał hitlerowski komendant. *„Na to moje siły były daleko niewystarczające"* — pisze von Choltitz. Ale nagle — przypomina sobie, że powinien się przecież pokazać w lepszym świetle. I dorzuca: *„Zresztą — co za barbarzyństwo mi zlecono! Czyż kulturalny człowiek może sięgać do takich środków?"*...

...Szczególnie, kiedy nie ma wystarczających sił.

Dla kogo „ratowali"?

Nie pamięta von Choltitz oczywiście jednego znamiennego szczegółu. W dniach 15 i 16 sierpnia 1944 roku, w tajnej ugodzie z przedstawicielami armii amerykańskiej i angielskiej — komenda niemieckich sił zbrojnych w rejonie Paryża zobowiązała się oddać miasto bez walki. Sytuacja w stolicy zaostrzała się, gdyż patrioci francuscy, nie dając się obałamucić wrogiej propagandzie hitlerowców, vichystów i gaullistów, rozpoczęli zbrojne powstanie.

Warunkiem porozumienia miało być opuszczenie miasta przez wojska hitlerowskie dopiero wówczas, kiedy nadejdą odpowiednio blisko wojska amerykańskie. Żeby przypadkiem miasto nie zostało bez „opieki". Żeby władzę zdołała zagarnąć francuska reakcja.

Tak więc „ratował" Paryż zbrodniarz, któremu brakło sił do zniszczenia Francji. Ale nie brakło mu sił, żeby walczyć przeciwko francuskim patriotom. Tym bardziej, że w tej walce nie był odosobniony. Pomagali mu zdrajcy Francji spod znaku Petaina i Lavala, spod znaku de Gaulle'a i Churchilla. Pomagała mu burżuazja i jej oddani słudzy — socjaldemokraci, którzy drżeli w panicznym strachu nie przed okupantem lecz przed własnym ludem.

O tym — jak oni wszyscy: hitlerowcy, vichyści, gauliści i socjaldemokraci współpracowali z von Choltitzem w „ratowaniu" Paryża przed... narodem francuskim — w następnym artykule.

ZOFIA ARTYMOWSKA

Młodzi miczurinowcy w pracowni przyrodniczej

W pracowni przyrodniczej szkoły w Uzdinie (Białoruś) uczniowie poznają sposoby walki ze szkodnikami pól i sadów. Foto SIB

Kronika wydawnicza

KSIĄŻKA O PLANIE MARSHALLA

Państwowy Instytut Wydawniczy wydał książkę postępowego pisarza francuskiego Henri Claude'a p.t. „Plan Marshalla".

Opierając się na autentycznych dokumentach, protokółach przemówień i na materiale zacytowanym z prasy międzynarodowej, książka Claude'a odsłania kulisy zakrojonej na olbrzymią skalę akcji polityków amerykańskich, która doprowadziła do t.zw. „Planu Marshalla", a która „przejdzie do historii jako jeden z najbardziej cynicznych przejawów międzynarodowej akcji kapitalizmu w jego fazie imperialistycznej".

Książka, która napisana została na jesieni roku 1948, uzupełnia w wydaniu polskim posłowie pióra dra Tadeusza Łychowskiego, poświęcone ostatnim wydarzeniom w Europie, związanym z Planem Marshalla.

NOWA BROSZURA O KLICE TITO

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się praca publicystyczna Stanisława Brodzkiego p.t. „Titowszczyzna, szturmowy oddział imperializmu". Autor przedstawia całą drogę Tito i jego kliki od haseł pseudorewolucyjnych aż do nagiej dyktatury faszystowskiej na usługach amerykańskiego imperializmu.

Broszurę uzupełniają rezolucje biura informacyjnego, dotyczące Jugosławii.

Marsze „Szlakami Zwycięstw"

Uczestnicy Marszów na trasie W—Z w Warszawie. Foto AR

Naród litewski poznaje arcydzieła literatury polskiej

Burżuazyjna Litwa i burżuazyjna Polska żyły z sobą w wiecznej niezgodzie. I dopiero od chwili gdy Litwa weszła do wielkiej rodziny narodów radzieckich, gdy w Polsce zrzucone zostało jarzmo kapitalistyczne, zaczęły się zacieśniać więzy przyjaźni między narodem polskim i litewskim.

Przejawia się to m. in. w zainteresowaniu jakim na Litwie cieszy się literatura polska. Liczne przekłady arcydzieł naszego piśmiennictwa są tego wymownym dowodem.

I tak na przykład wybitny poeta litewski Antanas Wenclowa, prócz przekładów na język litewski poezji Tuwima, Broniewskiego, Dobrowolskiego, Ważyka i in., napisał cykl wierszy i artykułów o Polsce Ludowej. Znajdujemy w tym zbiorku wiersze takie, jak: „Polska", „Warszawa w dzień i w nocy", „Trasa W—Z", „Domek Lenina w Poroninie". Wiersze te są czytane przez szerokie rzesze ludu litewskiego. Równie wielkim powodzeniem cieszył się cykl odczytów Wenclowy, poświęconych życiu i pracy ludu polskiego.

W dziele spopularyzowania kultury polskiej na Litwie wielkie zasługi położył członek Akademii, profesor Wincas Mikołajtis-Putinas, tłumacz „Konrada Wallenroda" oraz „Sonetów Krymskich", który popularyzuje naszą literaturę wśród słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego.

Z innych wymienić należy Albinasa Zukauskasa, znanego poetę i krytyka, tłumacza poezji Tuwima, Jastruna, Broniewskiego, Bujnickiego. Siriss Gira pracuje obecnie nad przekładem „Grażyny".

W przygotowaniu do druku znajduje się, obejmujący 30 autorów wybór prozy polskiej, który zaczyna się od utworów Orzeszkowej i Prusa a kończy na współczesnych naszych pisarzach. Nad tłumaczeniem pracuje m. in. weteran literatury litewskiej pisarz Szikszniś. W opracowaniu znajduje się również wybór dzieł Sienkiewicza oraz antologia poezji polskiej.

Cyrk Nr 2

Od kilku tygodni dużym powodzeniem cieszą się w Warszawie spektakle Cyrku Nr 2. Trzeba powiedzieć, że powodzenie jest zasłużone, że artyści zadali sobie dużo trudu, by w dostępnych im warunkach stworzyć dobry spektakl.

Publiczności podobają się zwłaszcza numery akrobatyczne (trio Juskowiak, kwartet Franconi), tresura koni — zwłaszcza kuców szkockich (H. Korzeniowska); bardzo dobry numer programu, to groteska mimiczna „Wesoły marynarz" w wykonaniu Makara, ciepło witana publiczność nowość raczej w programach cyrkowych — wiązankę polskich tańców ludowych w układzie J. Marciniaka, w wykonaniu 15-osobowego zespołu tanecznego z solistami: duetami Aleksandryjskich i Gronowskich.

Program cyrkowy nie może się powtarzać. Artyści cyrkowi powinni przygotowywać się do każdego sezonu, tworząc coś nowego. Nie wszyscy artyści Cyrku Nr 2 pamiętają o tym: popisy ostrego strzelania widzieliśmy już parokrotnie w niemal identycznym układzie. Figurowa jazda na rowerach również nie wniosła nic nowego.

Piętą achillesową naszych cyrków są nadal teksty. Dowcipy ubezpieczalniano - skarbowe przejadły się już ludziom z kretesem!

A przecież na odcinku satyry cyrk może naprawdę odegrać niepoślednią rolę! Zarówno jeśli chodzi o ośmieszanie wrogów postępu na świecie, jak i pewnych pozostałości kapitalizmu w naszych warunkach: biurokracji, bumelanctwa, głupoty reakcyjnej, zarozumialstwa itd.

W ubiegłym sezonie bodajże była próba nawiązania kontaktu między literatami a cyrkiem. Ale, jak się zdaje — próba ta zakończyła się po jednym sezonie. W rezultacie teksty cyrkowe są często niedowcipne, mało wybredne i niepouczające. A można przecież bardzo dobrze pogodzić cyrkowy dowcip — w dobrym sensie tego słowa — z ostrą satyrą. (r.)

Państwowa Szkoła Instruktorów Teatralnych

1 listopada br. zostanie uruchomiona w Nowym Dworze Gdańskim 3-letnia szkoła typu licealnego dla instruktorów teatralnych. Szkoła, której celem jest dostarczyć sił fachowych teatralnym zespołom amatorskim, korzystać będzie z sali teatralnej, obliczonej na 2.500 widzów i wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia sceniczne, mieszczącej się w największym w Polsce Domu Kultury.

Do szkoły może zgłaszać się młodzież obojga płci po ukończeniu 17 lat. Od kandydatów wymagane jest świadectwo z ukończenia przynajmniej 7 klas szkoły podstawowej oraz zamiłowanie z zakresu dramaturgii, śpiewu, muzyki, tańca czy plastyki.

Przy szkole będzie otwarty bezpłatny internat, a dla większości uczniów przewidziane są stypendia.

W bieżącym roku uruchomiona będzie tylko pierwsza klasa.

(Jk)

Prace Olgi Lepieszyńskiej otwierają nowe perspektywy rozwiązania podstawowych zagadnień naukowych

Uchwałą Rady Ministrów ZSRR odznaczona została niedawno Nagrodą Stalinowską I stopnia prof. dr Olga Lepieszyńska, wybitny biolog radziecki. O pracach prof. Lepieszyńskiej ujętych w dziele pt. „Pochodzenie komórek z żywej materii oraz rola żywej substancji w organizmie" informowaliśmy obszernie naszych czytelników w artykule zamieszczonym w „Trybunie Ludu" w maju br.

Znaczenie prac Olgi Lepieszyńskiej jest olbrzymie. Rozbijają one zastygłe dogmaty panujące do niedawna w nauce o materii żywej i otwierają przed biologią nowe, nieograniczone możliwości rozwojowe. Nic też dziwnego, że ogłoszenie prac biologa radzieckiego odbiło się szerokim echem w świecie naukowym.

W pierwszej połowie XIX wieku uczeni niemieccy Schwann i Schleiden stwierdzili, że organizmy żywe złożone są z maleńkich komórek stanowiących jak gdyby elementarny składnik budowy roślin i zwierząt. Zaobserwowane przez siebie fakty, Schwann i Schleiden uogólnili, tworząc podstawy teorii komórkowej. Twórcy teorii wysunęli już wówczas myśl, że komórki roślinne i zwierzęce pochodzą z jakiejś bezpostaciowej substancji, która, mimo że wykazuje przejawy życia, nie ma jeszcze wyraźnych struktur, które w miarę rozwoju wykształca wszystkie części składowe komórki. W takim ujęciu teoria komórkowa była teorią postępową, twórczą i kładła kres panowaniu metafizycznych, idealistycznych poglądów na rozwój świata organicznego.

Ten postępowy charakter teorii komórkowej nie odpowiadał reakcyjnej nauce. Badacze, reprezentujący światopogląd idealistyczny, postanowili usunąć z nauki Schwanna i Schleidena jej materialistyczne jądro — teorię rozwoju, ograniczając się do stwierdzenia, że wszelka materia żywa może występować jedynie w postaci komórek.

Czołowym reprezentantem tego poglądu był niemiecki patolog R. Virchow, jeden z najbardziej reakcyjnych biologów, zacięty przeciwnik Darwina. Virchow twierdził, że poza komórką nie ma życia, każda komórka powstaje wyłącznie z innej komórki. Rzecz jasna, że tak sztywno postawione dogmaty hamowały rozwój nauki, zacieśniały zakres badań, zaciemniały horyzont.

Przed 15 laty w skromnym laboratorium Instytutu Biologicznego im. K. A. Timiriazewa przy ulicy Piatnickiego w Moskwie zapoczątkowane zostały prace, stanowiące generalny atak na zasady wirchowianizmu.

Kierownikiem tego laboratorium, zatrudniającego wówczas niewielu pracowników naukowych, była prof. Olga Lepieszyńska, doktór biologii, uczona - bolszewik.

W ciągu lat nieustannej pracy doskonaliły się metody i wzrastał zakres obiektów, na których prowadzone były doświadczenia. Nagromadzone fakty mówiły, że dogmaty Virchowa nie odpowiadają rzeczywistości. Wyniki doświadczeń wskazywały w sposób niewątpliwy, że materia żywa istnieje także i poza komórką, że występuje ona również w postaci nieuformowanej, bezkształtnej. Rozbity został mit, że ostatnią, niepodzielną już jednostką życia jest komórka. Żywą może być również odrobinka protoplazmy, nie objęta przez komórkę, nieuformowana. Przejawy życia tj. wymiana materii z otaczającym środowiskiem, wzrost i rozwój mogą być właściwe — jak twierdzi prof. Ctudintski — nawet najdrobniejszej, niewidzialnej pod mikroskopem odrobinie białka — nawet cząsteczce białkowej.

Prof. Lepieszyńska obaliła również drugi dogmat Virchowa, mówiący o tym, że komórka powstaje tylko z innej, macierzystej komórki. Lepieszyńska i jej współpracownicy obserwowali powstawanie nowych komórek z żywej, ale jeszcze bezkształtnej, nieuformowanej materii. Lepieszyńska i jej współpracownicy udowodnili więc tworzenie się nowych komórek nie na drodze podziału komórek starych, ale zupełnie na nowo.

Wyniki prac Olgi Lepieszyńskiej, która prowadziła swe prace uzbrojona w potężny oręż nauk Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina mają ogromne znaczenie dla rozwoju biologii, otwierając nowe perspektywy rozwiązania szeregu podstawowych zagadnień naukowych. (d)

Kronika kulturalna Niemieckiej Republiki Demokratycznej

ORATORIUM POŚWIĘCONE GÓRNIKOM

Kompozytor prof. E. H. Meyer napisał muzykę, a poeta Stefan Hermlin słowa do utworu muzycznego, poświęconego górnikom, pt. „Mansfeld der Oratorium" w związku z 750 rocznicą uruchomienia w 1200 r. w miejscowości Mansfeld pierwszej kopalni. „Oratorium Mansfeldskie" jest pierwszym niemieckim dziełem muzycznym, w którym górnicy przedstawieni są, jako nosiciele wielkiej idei i jako bohaterzy pracy i rewolucji. Prof. Meyer stworzył na wielką orkiestrę, dwanaście solowycha głosów i chór — muzykę, która nawiązuje do twórczości ludowej a miejscami świadomie do muzyki Bacha. Najpotężniejsze wrażenie wywołuje ta część Oratorium, w której autorzy sławią czyn górników, chroniących pomnik Lenina przed hitlerowcami.

POMNIK SZEKSPIRA W WEIMARZE

Na początku ostatniej wojny hitlerowcy usunęli w Weimarze pomnik Szekspira. Obecnie odnowiony pomnik znów znalazł się na dawnym miejscu. Z okazji uroczystego odsłonięcia pomnika przewodniczący Shakespeare-Gesellschaft, dr Behr, powiedział, że Szekspir cieszy się wciąż miłością ludu niemieckiego i że Towarzystwo imienia Szekspira będzie nadal usilnie pracować nad popularyzacją jego twórczości.

REKONSTRUKCJA MUZEÓW

Na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej było przed wojną 493 muzea. W czasie działań wojennych poniosły one poważne straty, a 50 całkowicie zniszczono. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych radzieckie władze okupacyjne udzieliły pomocy przy rekonstrukcji gmachów muzealnych i zbiorów.

Prace nad rekonstrukcją zbiorów muzealnych i uruchomieniem nowych muzeów trwają nadal. Pożyteczną i ciekawą innowacją są organizowane od początku ub. roku we wszystkich muzeach na terenie NRD „kąciki młodzieżowe", w których Zw. Wolnej Młodzieży Niemieckiej urządza własne wystawy.

BODO UHSE — PRZEWODNICZĄCYM ZW. PISARZY NIEMIECKICH

Przewodniczącym Związku Pisarzy Niemieckich został wybrany Bodo Uhse, a jego zastępcami — Willi Bredel i Kurt Bartel (Kuba). Do wydziału wykonawczego weszli: R. Becher, Arnold Zweig, Rudolf Leonhard, Stefan Hermlin i Peter Wipp.

PALEOGRAFICZNY SŁOWNIK CHIŃSKI

Seminarium wschodnio-azjatyckiej filologii na uniwersytecie lipskim opracowuje obszerny paleograficzny słownik języka chińskiego. Praca wykonywana kolektywnie przez uczonych i słuchaczy lipskiego uniwersytetu pod kierownictwem prof. Urkesa, obliczona jest na 3 lata.

NOWY FILM KURTA MAETZIGA

Na ekrany kin w NRD wszedł nowy fabularny film, opracowany przez znakomitego reżysera Kurta Maetziga wraz z reżyserem S. Dudowem pt. „Rodzina Benthin". Treścią filmu są stosunki panujące w Niemczech zachodnich i próby imperialistów zakłócenia odbudowy NRD.

LR.

Kropki nad „i"

ELITA

Francuski korpus ekspedycyjny, mający wyjechać na Koreę, to — według „socjalistycznego" „Populaire" „oddział typu amerykańskiego, uzbrojony po amerykańsku".

Sekretarz stanu we francuskim ministerstwie wojny, Lejeune, zwiedzając obóz tego oddziału powiedział do żołnierzy: „W tym obozie zgromadzona jest elita".

Poprzedniego dnia dwaj żołnierze wspomnianego oddziału napadli w pobliskim mieście Le Mans na przechodnia, obrabowali go i poranili nożem.

Istotnie prawdziwa elita amerykańskiego typu. (e)

CHUDZI I TŁUŚCI

Jak donosi agencja „United Press", amerykańska kwatera główna w Berlinie wystosowała do oficerów, stacjonujących w stolicy Niemiec następujący rozkaz:

„Kwatera główna stwierdza, że amerykańscy oficerowie ostatnio zbytnio tyją. Wobec czego rozkazuje się im przejść natychmiastową kurację odtłuszczającą..."

...A ludność zachodniego Berlina wciąż chudnie i chudnie. Bez kuracji. (a)